PRZEGLĄD PIECHOTY



ROK [illegible] WARSZAWA
ZESZYT [illegible] STYCZEŃ 194[illegible] ROK

WARUNKI OGŁASZANIA PRAC W „PRZEGLĄDZIE PIECHOTY"

1. Prace do druku należy przesyłać pod adresem: Redakcja „Przeglądu Piechoty", Warszawa, Aleja Niepodległości nr 243, Departament Piechoty i Kawalerii.
2. Prace powinny być pisane na maszynie, z podwójnym odstępem między wierszami, po jednej stronie arkusza, z pozostawieniem 4 cm marginesu i miejsca wolnego pod tytułem dla uwag redakcji. W drodze wyjątku może redakcja przyjąć artykuł pisany odręcznie, jednak o bardzo wyraźnym i czytelnym piśmie.
3. Dla uniknięcia znacznych zmian w korekcie prace powinny być starannie wykończone pod względem stylu i pisowni. Zmiany podczas druku (w korekcie) mogą być czynione tylko na koszt autora.
4. Redakcja przyjmuje prace jedynie dotychczas nigdzie nie drukowane. Praca przedstawiona redakcji „Przeglądu Piechoty", do czasu wyjścia z druku następnego zeszytu „Przeglądu Piechoty", nie może być zgłaszana redakcji innego czasopisma.
5. Redakcja nadesłanych artykułów nie zwraca.
6. Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia wszelkich poprawek stylistycznych i skracania przyjętych do druku artykułów, bez naruszania jednak zasadniczych myśli w nich zawartych.
7. Honoraria autorskie wynoszą: 4 — 6 zł za wiersz garmondu (za prace oryginalne o tematach aktualnych) do 3 zł za przeróbki oraz 2 zł za tłumaczenia. Petit liczy się o 25% drożej.
8. Dostarczone przez autora oryginalne szkice, wykresy itp. są honorowane jak odpowiednia ilość stronic druku (lub część stronicy), jeżeli się nadają do reprodukcji. Szkice i ryciny wymagające przerysowania (poprawienia itp.) przez kreślarza są honorowane indywidualnie, zależnie od ilości pracy włożonej przez autora i kosztów przerysowania. Za oryginalne fotografie zwracane są przeciętne koszty ich wyprodukowania. Nie są honorowane: szkice, ryciny i fotografie nie będące oryginalną pracą autora (np. wycinki z gazet, przedruki z innych pism, afisze itp.).

PRZEGLĄD PIECHOTY

MIESIĘCZNIK WYDAWANY PRZEZ

DEPARTAMENT PIECHOTY I KAWALERII

PRZY WSPÓŁPRACY

Z WOJSKOWYM INSTYTUTEM NAUKOWO-WYDAWNICZYM



ROK XIV
ZESZYT 1 STYCZEŃ

WARSZAWA
1946 ROK

„Treść artykułów jest wyrazem osobistych poglądów autorów na daną sprawę".



TREŚC ZESZYTU

ZAKŁADY GRAFICZNE W. I. N. W.

Gen. dyw. SANKOWSKI JÓZEF

Natarcie tyralierą

EWOLUCJA SZYKÓW BOJOWYCH

1. Szyk zwarty

Wojska w starożytności nacierały i broniły się w szyku zwartym — falanga rzymska, czasy przed Hannibalem i Hannibal.

W późniejszych okresach stosowano też szyk zwarty, złożony z szerokich i długich kolumn batalionowych. Takie też szyki były przed Suworowem i Napoleonem — ci wielcy Wodzowie stosowali je również.

Taki szyk był najbardziej odpowiednim przy ówczesnym uzbrojeniu i istniejącej technice wojennej. Przypomnijmy sobie czym w owe czasy walczono — przecież tylko bronią białą — kłuto nią i rąbano. A rąbać i kłuć, tj. walczyć tak niedoskonałą bronią, o wiele lepiej było ramię przy ramieniu w szyku zwartym, niż pojedynczo w oddaleniu jeden od drugiego.

Dopóki ludzie stali zagęszczeni w szyku zwartym trudno było ich zwyciężyć, a gdy tylko jaki żołnierz wychylił się z szyku — ginął natychmiast.

Taktyka więc ówczesna polegała na tym, by rozbić szyk zwarty na części i częściami go niszczyć. Jeżeli to się udało — osiągało się zwycięstwo. Zresztą pod tym względem nic się i obecnie sę nie zmieniło, bo zawsze dąży się do „rozkawałkowania" npla i bicia częściami.

Za czasów Aleksandra Macedońskiego i Hannibala taki sposób wojowania był słuszny. Ale z jakiego powodu za czasów Suworowa i Napoleona również stosowano szyk zwarty? przecież już wtedy istniała broń palna (wszak proch wynaleziono znacznie wcześniej).

Tłumaczyć to chyba należy tym, że broń palna w owe czasy była jeszcze bardzo niedoskonała. Nabijano ją przez lufę,

a nie od tyłu. Ładunków, czy naboi nie było gotowych, więc proch wsypywano przy pomocy miarki, następnie przybijano go pakułami lub inną przybitką, po czym wkładano kulę — wzystko to trwało bardzo długo.

By zaś spowodować wystrzał — ładunek należało podpalić. Broń tą tak lakonicznie, a zarazem trafnie i właściwie scharakteryzował Suworow: „kula — głupia, bagnet — zuch". Rzeczywiście w czasach tych kula była jeszcze głupią, a bagnet wciąż był zuchem.

Należy prócz tego przypomnieć sobie, jaki był wówczas skład wojska — żołnierz był najemny, tylko u Suworowa i Napoleona byli obywatele powołani przez państwo do obowiązkowej służby wojskowej. A czyż najmita mógł dobrze walczyć pojedynczo? Nie! Od ucieczki powstrzymywały go jedynie więzy wzajemnej pomocy w szyku zwartym. Szyk ten więc odpowiadał w zupełności ówczesnej broni i żołnierzowi.

2. Szyk rozwinięty

Jednocześnie z rozwojem i udoskonaleniem broni palnej, a więc z chwilą pojawienia się gwintowanej, wielostrzałowej, szybkostrzelnej i celnej broni palnej — bagnet i kula zamieniły się rolami. Lekkomyślnością byłoby w tych warunkach stosować szyk zwarty — to nie byłaby wojna, a wprost rzeźnia. Broń uległa zmianie, więc zmienił się i sposób zaciągania żołnierzy. Najmitów, którzy szli do wojska dla zarobku, zastąpili żołnierze powoływani do powszechnej służby wojskowej, świadomi swoich obowiązków.

Tej współczesnej broni niszczycielskiej lepiej było przeciwstawić się w szyku rozrzedzonym o mniejszej ilości żołnierza. Zjawił się dzięki temu szyk rozwinięty. Obecnie walczy się w tyralierze. W obronie stoi się w rowach strzeleckich tyralierą i naciera się również w tylarierze. I tak jest też we wszystkich formach walki.

Tyraliera na polu walki, to właściwie rzadka i cienka linia, czy nitka, której zniszczenie, szczególnie ogniem artylerii, jest bardzo trudne.

Podczas I wojny światowej szyki rozwinięte osiągnęły szczyt swego rozwoju i zastosowania. Dopóki w wojskach byli żołnierze kadrowi — do natarcia szli oni w tylarierze jak na defiladę — na prawym skrzydle feldvebel kompanii wymachując szablą, prowadził kompanię. Kompania przy dźwiękach werbla z karabinami na „gotuj broń", wybijała miarowy równy krok. Tak było u Rosjan, Francuzów, Austriaków i Niemców.

To było możliwe na dalsze dystanse i przy niewielkim nasyceniu frontu artylerią podczas I wojny światowej.

Na bliższych odległościach tyralierę spotykała ulewa ołowiu z wszelkiego rodzaju broni, a specjalnie z broni maszynowej, która dosłownie kosiła ten szyk. Pod działaniem tego ognia, tylariera (szereg) załamywała się, traciła równanie i rozsypywała się. Żołnierze rozbiegali się po lejach, dołach i zagłębieniach, kryli się w nich, a po nabraniu tchu, przeskakując od leja do leja, od dołu do pagórka, skupiali się do szturmu.

Szyk rozwinięty (szereg) przestał właściwie istnieć (znikł); zważmy, że było to przy końcu wojny, gdy nabrała ona znowu charakteru manewrowego i żołnierz był już nie ten, co wojnę rozpoczynał. Walczył już teraz żołnierz rezerwy i pospolitego ruszenia, a więc w podeszłym wieku i obarczony liczną rodziną, prawie nie wyszkolony, niezdycyplinowany, fizycznie i moralnie słaby.

3. Zjawienie się grupowych szyków bojowych

Przy końcu I wojny światowej tyraliera rozsypywała się między leje i dołki i dzięki temu szyk przestał być szykiem.

Grupowy (szachowy) szyk bojowy, to nie uszykowanie, a szykiem nazywano go jedynie dlatego, że bezład ten został usankcjonowany przepisami i regulaminami, że zaczęto go badać, szkolić, stosować i od tego czasu stał się już obowiązującym. Odpowiednik tego grupowego szyku bojowego, był w Armii Polskiej — szyk „rój".

Twórcą tego szyku bojowego był nie kto inny, jak Marszałek Francji i Polski Foch. Mówił on: „żołnierz sam przez się stworzył nową taktykę ugrupowań. Ratując się przed ogniem broni maszynowej, rozłazi się po lejach i działa w rozsypce". Pozostało tylko usankcjonować ten rodzaj działania.

Zaznaczyć przy tym należy, wyprzedzając nieco rozwój sprawy, że Foch zląkł się naprawdę ognia broni maszynowej i podążał (wlókł się) za zdemoralizowanym pod koniec wojny — żołnierzem.

A więc taktyka grupowa, czyli szachowy szyk bojowy, narodził się przy końcu I wojny światowej i przetrwał aż do początku II-giej. Koniec I wojny stworzył ten szyk, a początek II wojny światowej uśmiercił go.

Można więc powiedzieć, że była to taktyka czasu pokoju. Na polach ćwiczebnych zazdrośnie przestrzegaliśmy tego szyku szachowego i jeżeli strzelcy rozmieszczali się w sposób podobny do szyku rozwiniętego, rozciągano ich za nogi, by odtworzyć szyk szachowy. I tak krok za krokiem, rok za rokiem, wpajano żołnierzowi to, co on sam, według słów Focha, stworzył w końcu I wojny światowej.

Zobaczymy, czy Foch miał, czy też nie miał racji. Przyznać należy, że ogień karabinów maszynowych w I wojnie światowej, zwłaszcza przy końcu jej był bardzo silny, jak też stwierdzić trzeba, że ogień artylerii był o wiele słabszy, niźli w II wojnie, a szczególnie w Armii Czerwonej.

Co się tyczy lotnictwa i czołgów, to tu nie może być żadnego porównania. Ale czyż artyleria w I wojnie światowej była aż tak słaba, że należało się liczyć tylko z ogniem broni maszynowej, tą największą groźbą tyraliery?

Wiemy, że artyleria francuska, jak i niemiecka była na owe czasy dość silną, a na równi z lotnictwem jest śmiertelnym wrogiem grupowego szyku bojowego, o czym następnie przekonamy się.

Zupełnie rozmyślnie zacząłem od szyku zwartego, rozwoju uzbrojenia i od starożytności aż do naszych czasów. Chciałem wykazać, że rozwój i udoskonalenie uzbrojenia przed I wojną światową, jak również i po niej, szły nie po linii rozwoju wrogów tyraliery, jakim są karabiny maszynowe, a po linii rozwoju wrogów grupowego szyku bojowego, którymi są artyleria, czołgi, lotnictwo, „Katiusze“ i „Waniusze“ (sześciolufowe moździerze).

Ten rodzaj broni silnie i szybko się rozwinął i obecnie jest już wiele nowych wzorów, zaś karabiny maszynowe jakimi były podczas I wojny światowej, takimi i pozostały i w II wojnie (r.k.m. i c.k.m.). Nie było więc konieczności zmiany szyku tyraliery na szyk grupowy. Nowa wojna już na początku działań to potwierdziła, wyeliminowując szyk grupowy.

Samowola zdemoralizowanego żołnierza I wojny została przez Marszałka Focha jego autorytetem osłonięta i zatwierdzona. Wyciągając z I wojny mylny wniosek o używaniu szyku bojowego, my cały okres pokoju aż do II wojny światowej, prawie ćwierć wieku, na polach ćwiczebnych szkoliliśmy nie to, czego wymagała nowa wojna. Pewne (lekkie zresztą) usprawiedliwienie znaleźć można w pokojowej organizacji piechoty i w przewidywanych etatach wojennych. Kompania wynosiła ponad 200 ludzi, a drużyna przecież 19-tu, a nie 99-ciu, jak było w czasie wojny i jak jest obecnie.

4. Wady grupowego szyku bojowego

a) wielkie straty:

Przy natarciu w grupowym szyku bojowym pole walki jest mocno zagęszczone ludźmi. W pułku — front natarcia bywał na całej głębokości usłany rannymi i zabitymi — gdziekol-

wiek bądź padł pocisk, mina lub bomba, nieodzownie kogoś trafiły. Tam gdzie padają pociski, tam są i straty.

Jaką rolę odegrały w tej wojnie artyleria, moździerze i lotnictwo — wiemy wszyscy dobrze. To są najwięksi niszczyciele szyku grupowego.

b) trudności dowodzenia:

Dowodzenie grupowym szykiem bojowym jest dość utrudnione. Kiedy strzelcy rozpełzną się po lejach i dołach — wypadają automatycznie z pod oka dowódcy, a więc dowodzenie nimi jest wówczas bardzo uciążliwe. Aby ruszyć naprzód należy dobrnąć do każdego i poderwać go. Podjęty z jednego leja, zapadnie w drugi. A czyż taki dowódca długo będzie zdolny do chodzenia pod ogniem npla i podnoszenia swych strzelców? oczywiście, że nie.

W czasie pokojowym, na polach ćwiczebnych, dowodzenie oparte było na osobistym przykładzie dowódcy. Dca powstał i krzyknął: „Za mną naprzód“ i wszyscy ruszali. Na polu ćwiczebnymi wypadało to nawet nieźle — tam kule nie gwiżdżą, pociski nie pękają, bombardowania nie ma i dlatego wszystko odbywa się składnie. Wystarczał tam przykład osobisty dcy lub śmiała inicjatywa któregoś ze strzelców, na wojnie to mało i takie dowodzenie jest niemożliwe.

Na samym początku II wojny światowej grupowy szyk bojowy nie zdał egzaminu i został zniesiony. To co wprowadzono przy końcu I wojny światowej, zarzucono na początku II-giej.

W procesie *nowej wojny* byliśmy zmuszeni *przeszkalać się na starą modłę.* Przy nowoczesnym uzbrojeniu powróciło się do starej tyraliery, wypróbowanej na przestrzeni długich lat.

Japończycy nie przeszli jednak do grupowego szyku bojowego po I wojnie światowej. Być może, że nie uczynili tego dzięki swemu konserwatyzmowi, zbyt wielkiej odległości od europejskiego teatru działań wojennych, względnie dzięki swemu odizolowaniu. Japończycy mało wojowali podczas I wojny. Siły kolonialne przeciwników Japonii na Dalekim Wschodzie były zbyt słabe i nikłe, by móc przeciwstawić się całym siłom zbrojnym Japonii. Ona szybko załatwiła się z nimi i wojna na Dalekim Wschodzie prędko się skończyła. Następnie Japonia była już tylko stałym obserwatorem, a i to z daleka.

Wnioski z doświadczeń I wojny światowej w małym stopniu dotyczyły Japonii i w tym względzie nie popełniła ona tego błędu, co Europejczycy.

5. Powstanie tyraliery w II wojnie światowej.

Podczas II wojny światowej Francuzi zbyt prędko zostali pobici i nie zdążyli zdobyć żadnego doświadczenia z zastosowania grupowego szyku bojowego. Tylko jedynie armia gen. de Gaulle, która walczyła z niemieckim zaborcą i ciemiężcą na przestrzeni całej II wojny światowej, miała dostateczne doświadczenie dla wyciągnięcia odpowiednich wniosków z tejże wojny.

Niemcy w początkowej fazie wojny prawie nie nacierali, a przeważnie jechali na czołgach i samochodach, motocyklach, rowerach i samolotach. Z tej racji nie ma co mówić u nich o jakimkolwiek szyku bojowym. Ale tam, gdzie spotykali się z poważnym oporem, tam gdzie zaistniała potrzeba natarcia piechoty — nacierali Niemcy tyralierą. Oni od razu zarzucili grupowy szyk bojowy.

Armia Czerwona natychmiast po zmobilizowaniu sił i skrzepnięciu zaczęła stawiać poważny opór Niemcom, przekonując się bardzo szybko o niezdatności grupowego szyku bojowego. Odrzuciła go więc jako niepotrzebny rupieć i przeszła do szyku bojowego rozsypanego — tyraliery. Grupowy szyk bojowy przeszedł do archiwum historii jako szyk bojowy pól ćwiczebnych czasu pokoju w okresie między I a II wojną światową, jako szyk bojowy nie odpowiadający warunkom wojny współczesnej, nasyconej artylerią, moździerzami, czołgami (to jest też artylerią) i lotnictwem.

A więc jeżeli nie liczyć początkowego chaotycznego okresu II wojny światowej, to podczas całej wojny strony walczyły w tyralierze. Do końca wojny nie wynaleziono żadnej odmiennej formy szyku bojowego, zaś po zakończeniu jej nikt dotąd nie wystąpił z zarzutem niezdatności tyraliery i nie postawił wniosku na zastąpienie jej jakimś innym szykiem. Na tym odcinku cisza i ład. Ład taki, że nikt nie myśli, by wystąpić przeciw tyralierze.

6. Przewaga tyraliery

a) mniej strat:

Na przestrzeni historii wojen zadanie zachowania żywej siły było główną troską wszystkich dowódców od głównodowodzącego do najniższego dowódcy (dcy drużyny).

Tyraliera jest właśnie takim szykiem bojowym, który w najwyższym stopniu pozwala na spełnienie tego zadania.

Tyraliera czy posuwa się, czy zapada w teren — wszystko jedno; to nitka, którą bardzo trudno zwalczyć, a tym więcej zniszczyć.

Bombardować nitkę w terenie, czy ostrzeliwać ogniem artylerii — nie jest celowe, gdyż straty będą małe. Artyleria zdolna jest tyralierę zatrzymać, tworząc przed nią ścianę ognia zaporowego, a i wtedy tyraliera przeczeka ten ogień i znowu pójdzie naprzód.

Ogień karabinów maszynowych tyralierę kosi, ale przy współczesnym natarciu artylerii (patrz mój artykuł w marcowym numerze „Bellony") i natarciu czołgów — karabiny maszynowe szybko zostają stłumione.

Przy grupowym zaś szyku bojowym, jak wyżej wspomniano, duża powierzchnia zagęszczona jest ludźmi, a ostrzeliwanie i bombardowanie jej powodują wielkie straty w ludziach. Tyraliera więc w największym stopniu zapewnia zachowanie żywej siły.

b) dowodzenie:

Tyraliera to ścisły porządek. Tu wszyscy na swoich miejscach i wszystko na oczach dowódcy, szczególnie przy małych stanach pododdziałów.

Strzelcy rozsypani w linii w odstępach 6 — 8 kroków jeden od drugiego. Dowódca drużyny w środku tyraliery — z prawej strony pierwszy od niego r.k.m., ze strony lewej — pierwszym jest obserwator, a następnie strzelec wyborowy. Na bokach od nich reszta strzelców drużyny.

Na podstawie wyjściowej do natarcia w rowie strzeleckim pluton i cała kompania stoi w tyralierze, a przed każdym strzelcem stopnie w przedniej ścianie rowu w celu szybkiego wyskoczenia. Na komendę „tyraliera" wyskakują jednocześnie strzelcy i biegną na następne stanowisko lub do szturmu, a w biegu poprawiają równanie.

Dowódca plutonu podąża za tyralierą swego plutonu, widzi więc wszystkich swoich strzelców i jak gdyby pędzi ich przed sobą, zagrzewając tym do walki. Przy nim poczet dowódcy, łącznicy i paru strzelców wyborowych — oni również rozsypani w tyralierę na wysokości swego dowódcy.

Aby ukryć swe miejsca, dowódca plutonu powinien znajdować się w łańcuchu swych łączników, który nieprzyjacielowi wyda się czymś w rodzaju wsparcia plutonu i w ten sposób maskuje dowódcę plutonu. Dowódca plutonu z tą swoją tyralierą powinien znajdować się możliwie najbliżej tyraliery swego plutonu, by móc wpływać na tę tyralierę; ona jakgdyby czuć powinna jego oddech za sobą.

Dowódca kompanii i batalionu w ten sam sposób posuwa się, ale już skokami od jednego do drugiego punktu obserwa-

cyjnego. Przy zatrzymaniu się na dogodnym do obserwacji punkcie dowódca kompanii nawiązuje łączność w dół do plutonów (naturalnie łączność nie telefoniczną).

Dowódca baonu z kompaniami, z przełożonym dowódcą, z sąsiadami, z dowódcami środków wzmocnienia i wsparcia. Oni otrzymują i przekazują wszelkie zarządzenia przez radio, przy pomocy sygnałów i łączników. Po wydaniu wszystkich zarządzeń i zorganizowaniu w ten sposób ruchu swych pododdziałów — obserwują ich posuwanie się, ich działania i dopomagają im ogniem środków wspierających.

Gdy pododdziały odsuną się — dowódcy kompanii i baonów znowu wykonują skok naprzód do swych pododdziałów i tak dalej od jednej linii do drugiej. To takie proste, a dowodzenie nie wymyka się z rąk dowódcy drużyny, plutonu, kompanii i wyżej.

7. Głębokość rozwiniętego szyku bojowego

Zbliżyliśmy się do najpoważniejszego punktu naszego tematu. Przez „rozwinięty szyk bojowy" nie należy rozumieć, że nie posiada on głębokości, że cała dywizja powinna iść w pojedynczej linii — nie! To tylko każdy pododdział naciera w tyralierze, a ile takich tyralier będzie nacierało jedna za drugą, to już rzecz inna.

Kompania strzelecka zawsze naciera rozwinięta w jedną linię. Tak było podczas tamtej wojny, tak też było i podczas tej II wojny światowej. Rozwijać kompanię w dwie linie nie ma absolutnie żadnego sensu — to niepotrzebne, a nawet powiedziałbym, że szkodliwe. Druga linia tyraliery w kompanii przeszkadzałaby dcy komp. obserwować działania pierwszej i dowodzić nią.

Może być taki wypadek, że gdy kompania naciera i ma skrzydło nieosłonięte, a posiada dużo ludzi — wtedy dla własnej osłony dowódca kompanii może jeden pluton zachować w drugiej linii i uszykować go schodami w stronę wolnego skrzydła.

Jeżeli nacierająca kompania ma oparte skrzydła — nacierać powinna zawsze w jednej tyralierze i to we wszystkich wypadkach, nawet jeśli kompania jest w pełnym etatowym składzie.

Ale należy mieć na względzie i tę okoliczność, że na wojnie kompania nigdy nie posiada pełnego stanu etatowego. Najczęściej w kompanii bywa 30 — 40 ludzi, w najlepszym zaś wypadku 60, a jeżeli udało się niekiedy skupić w kompanii 80 strzelców — to była to nadzwyczajna radość i szczęście nie

tylko dowódcy kompanii z racji dowodzenia taką pełnej krwi kompanią, ale i wszystkich starszych dowódców do dowódcy armii włącznie.

Kiedyż bywa kompania pełnokrwistą (60 — 80 ludzi)? naturalnie, że nie w natarciu. Taką pełną krwi kompanię udaje się stworzyć podczas długotrwałej obrony, gdzie straty są małe (2—5 ludzi dziennie), a nieraz w pułku i żadne. Gdy ranni podczas poprzednich operacyj zdążyli już wyzdrowieć i powrócić do swych rodzimych bojowych kompanij i gdy dowódca armii weźmie ze swojego pułku zapasowego trochę ludzi w przewidywaniu nowego natarcia.

W ten sposób na nową operację zaczepną za czas długotrwałej obrony (2—3—5 miesięcy) w kompanii może zebrać się od 50 do 80 ludzi. Zawsze było szczytem marzeń doprowadzenie stanu kompanii przed natarciem do 90 — 100 ludzi, ale osiągnięcie tej wysokości było jednak niemożliwe. Niektórzy dowódcy chwalili się, że mieli kompanie o takim stanie — mnie nigdy nie udało się zebrać w kompanii przed natarciem więcej, niż 50 — 70 ludzi.

A czy długo w działaniach zaczepnych utrzymać się może kompania o takim stanie? Nie — szybko ona dochodzi do swej frontowej „normy", tj. do 30 — 40 ludzi, a często schodzi nawet do 20-tu. Przy takim stanie rzeczy naturalnym jest, że naciera ona w pojedynczej tyralierze, bo gdyby nawet zechciano inaczej, to nie danoby rady.

Batalion piechoty podczas ostatniej wojny nacierał w dwóch liniach — dwie kompanie w pierwszej tyralierze, a jedna w drugiej. Dla batalionu korzystnym jest nacieranie w dwóch tyralierach; jeżeli coś się przydarzy pierwszej tyralierze, to dowódca baonu zawsze może oprzeć się na drugiej i szyk bojowy nie straci nic ze swojej giętkości i stałości, bo tyraliera drugiej linii dodaje batalionowi tej właśnie równowagi i giętkości. Tyraliera drugiej linii może podtrzymywać swym ogniem pierwszą linię i jeżeli ta drgnie lub zbiegać pocznie (co się niekiedy zdarza), to tyraliera druga wchłonie ją, zatrzyma i wówczas dowódca baonu będzie miał możność doprowadzenia jej do porządku i odtworzenia znowu dwóch tyralier.

Sama szérokość odcinka natarcia nie zawsze pozwala na rozwinięcie baonu w jedną linię, jeżeli nawet było to pożądane. Jeśli pułk składał się z 3 batalionów, to nacierał w dwóch rzutach, a jeżeli z 2-ch, to w jednym rzucie. Gdy pułk naciera w jednym rzucie, to jest bardzo źle, gdyż jego szyk bojowy jest wówczas słabo zrównoważony i mało giętki. Dowódca pułku jest bezradny i nic zrobić nie może. Każdy drobiazg należy likwido-

wać i odtwarzać drogą zarządzeń dowódcy dywizji, w tym celu dowódca pułku musi ciągle do niego się zwracać i niepokoić go.

Dywizja przełamywała obronę npla, mając pułki w jednej linii, a dowódca dywizji posiadał jeden batalion w swym odwodzie za środkowego pułku. Jeżeli szerokość odcinka jest nie mniejsza niż 3 km, to dla dywizji wygodniej jest nacierać w jednym rzucie, mając wszystkie trzy pułki obok siebie — w wypadku tym wszystkie środki dywizji muszą brać udział w niszczeniu npla. Jeżeli odcinek jest wąski, a więc mniej niż 3 km, to dywizja naciera w dwóch rzutach.

We wszystkich wypadkach środki ogniowe drugiego rzutu, tj. 82 i 120 mm moździerze oraz baterie pułkowe 76 mm — użyte są w czasie przygotowania artyleryjskiego do zniszczenia przygotowanej (zorganizowanej) obrony npla. Tyczy się to i dywizji drugiego rzutu — jej pułk artylerii, jak i wszystkie moździerze 82, 120 mm i pułkowe baterie dział 76 mm (o ile są wzoru 27) biorą udział w przygotowaniu artyleryjskim. Tak było podczas wojny, takim jest doświadczenie z tej wojny i jak widać z tego, *szyk rozwinięty ma znaczną głębokość*.

Wojna to najsurowszy nauczyciel. Wojna ustaliła, że tylko wówczas szyk rozwinięty jest dostatecznie rozwinięty, gdy ma odpowiednią głębokość zarówno w natarciu, jak i w obronie.

Szyk zwarty również opierał się na tym — to podtrzymuje na siłach, daje moc i zrównoważa szyk rozwinięty. Takim jest prawo wojny. Nie wolno utożsamiać głębokości grupowego szyku bojowego z głębokością rozwiniętych oddziałów dywizji. Różnica polega na tym, że przy grupowym szyku bojowym, prócz urzutowania pododdziałów w głębi, każdy pododdział ma swą głębokość, a razem wzięte pokrywają całe pole walki tak gęsto, jak tylko można.

Przy rozwiniętym szyku bojowym głębokość tworzy się przez odpowiednie rozmieszczenie tyralier. Na polu walki w tym wypadku rozmieszczone są cienkie nici tyralier, a pomiędzy nimi próżnia. Głębokość tej próżni wynosi od 300 do 400 m, tak, że przy ostrzeliwaniu jednej tyraliery, druga nie jest rażona.

Co się tyczy drugich rzutów w batalionie, pułku i dywizji, odstępstwo od Regulaminu Walki Piechoty cz. I i II jest niewielkie. Ale należy mieć to na uwadze, że regulamin ten pisano w 1942 roku i opierał się on na doświadczeniu początkowego, chaotycznego stadium wojny, kiedy to zawczasu przygotowane zwierzę faszystowskie rzuciło się na nieprzygotowane, a miłujące wolność państwa demokratyczne i musieliśmy się cofać do czasu przygotowania krwawego odwetu.

Obecnie, po zwycięskim zakończeniu wojny, opieramy się i opierać się musimy na okresie natarcia tej wojny, gdy siły przeciwników były mniej więcej jednakowo przygotowane, a nie na tym okresie, kiedy jeden był wszechdruzgocącym, a drugi na początku wojny szedł nieomal z gołymi rękami.

8. Jaką powinna być tyraliera

Tyraliera powinna być wyrównana — niektórzy dowódcy mówią: „po co równanie, to nie defilada. Podczas defilady potrzebne jest równanie, a tu bój". Takie ujęcie kwestii i takie przeciwstawianie się świadczy tylko o tym, że ci dcy nie rozumieją się na rzeczy.

Czym cieńsza nitka na polu walki, tym trudniej razić ją. Czym równiejsza tyraliera, tym więcej w niej porządku, a zatem i łatwiej jest nią dowodzić.

Zawsze należy dążyć do wyrównania tyraliery, gdyż na polu walki traci ona swą formę, gdybyśmy nie starali się jej wyrównać. Jeżeli będziemy pobłażać w tym względzie, to tyraliera nie utrzyma się, a będzie nieporządek i chaos, tłum niekierowany i duże straty. Zadanie to wykonamy, albo i nie, ale straty to będą napewno.

Kompania dobrze wyszkolona naciera zawsze lepiej i tyraliera jej zawsze wyrównana. Kompania zaś mało wyszkolonych rezerwistów naciera z reguły gorzej i jej tyraliera nie jest wyrównana.

Wyrównanie tyraliery, to świadectwo dobrego wyszkolenia i warunek powodzenia w walce.

9. Miejsce c.k.m. i dział

Ciężkie karabiny maszynowe kompanij strzeleckich umieszczano na skrzydłach kompanii w miejscach jej szyku albo w miejscach szyku plutonów samej kompanii.

C.k.m. baonu posuwały się częściowo w lukach między kompaniami i na skrzydłach baonu, a częściowo za tyralierami kompanij od wzniesienia do wzniesienia, wspierając tyraliery kompanij strzeleckich swym ogniem z tych wzniesień lub ogniem ponad ich głowami. Jeżeli teren był pagórkowaty i pozwalał na to, tj. na strzelanie ponad głowami swych wojsk, to najlepszym miejscem dla c.k.m. baonu było stanowisko za swoimi tyralierami kompanijnymi. To pozwala na osiągnięcie zrównoważenia i giętkości szyku bojowego baonu. Działa batalionowe i pułkowe posuwały się w ten sam sposób, jak i c.k.m.

10. Wymagania szkolenia

Na podstawie doświadczeń ostatniej wojny powinniśmy wymagać od szkolonych następującego nacierania tyralierą —

We wszystkich wypadkach oficer szkolący powinien dążyć do tego, by tyraliera była wyrównana, tak przy ruchu krokiem, jak i w biegu. Należy zaprawiać tyraliery w biegu do szturmu na wielkie odległości od 400, 300 i 200 m, tj. od początku ruchu, aż do przedmiotu szturmu, zaś w głębi obrony npla do biegu wyrównaną linią od jednego rowu strzeleckiego npla do drugiego.

Ogień c.k.m. npla powinien być stłumiony przez własne czołgi, c.k.m., działa z odkrytych stanowisk i przez baterie strzelające z ukrytych stanowisk — a tyraliera strzelecka powinna biec i biec wciąż naprzód.

Należy uczyć tyralierą uciekać od ognia artylerii npla, by on nie mógł nadążać z przenoszeniem ognia, a nie zapadać pod tym ogniem w terenie nieosłoniętym. Należy uczyć tyralierą biec wciąż naprzód.

Należy uczyć strzelców, by przy ruszaniu z miejsca na komendę dowódcy drużyny lub plutonu zrywali się *jednocześnie*, a na komendę „padnij" — padali wszyscy równocześnie na jednej linii (naturalnie przystosowując się do terenu i zastosowując maskowanie). Zaprawić strzelców do tego, by komenda „naprzód" przeszywała ich jak prąd elektryczny i żeby cała tyraliera zrywała się od razu, jak jeden mąż.

Tak wyszkolona tyraliera będzie instrumentem posłusznym i giętkim w rękach każdego dowódcy.

Nie obawiajcie się przeholowania w swych staraniach w osiągnięciu równej i szybkiej tyraliery i jednoczesnego podrywania się strzelców. Pamiętać należy, że w boju nawet przy dobrej zaprawie jest to trudne do osiągnięcia.

Takie to są wymagania doświadczeń tej ostatniej wojny.

Tak uczyć należy naszych żołnierzy w drużynach, plutonach, kompaniach itd.

Formowanie tyraliery zaczyna się w drużynie, a kończy się na kompanii.

Mjr dypl. GINALSKI EDMUND WIKTOR

Z warsztatu pracy 1. pomocnika szefa sztabu pułku

Sporządzanie rozdzielników i zapotrzebowań

Do obowiązków 1. pomocnika szefa sztabu pułku należy zwykle podział rozlicznych przedmiotów, zakupionych lub otrzymanych od władz przełożonych dla celów wyszkoleniowych; nieraz też musi przygotować zapotrzebowanie, celem wyjednania u władz przydziału tych przedmiotów lub kredytów na ich zakup.

Oczywiście, że ten dział pracy nie jest związany wyłącznie z funkcją 1. pomocnika; niewątpliwie jeszcze więcej takich rozdzielników i zapotrzebowań wykonują oficerowie kwatermistrzostwa. To też wskazówki, które podam na tym miejscu — mają zastosowanie w pracy każdego oficera, który coś musi dzielić między poszczególnych ludzi lub pododdziały.

a) Rozdzielnik

Najprostszy wypadek mamy, gdy trzeba podzielić tylko jeden jakiś rodzaj przedmiotów, otrzymany w większej ilości i który mamy wydać według z góry ustalonych norm na wszystkich ludzi w naszym oddziale. Przypuśćmy, iż mamy do obdzielania 3 bataliony, o stanie zmiennym, wahającym się, jak to zwykle bywa, z powodu ubywania do szpitala, na urlopy itd.

Zasadniczy wzór podziału będzie wyglądał tak:

$I = m.\,i + n.\,i + p.\,i$ . . . . (wzór nr 1)

gdzie: I = ilość przedmiotów do podziału, i = norma na osobę, m, n, p, = ilość ludzi w poszczególnych batalionach, według stanu z dnia, w którym dokonujemy podziału.

Gdy więc otrzymamy do podziału *10.000 naboi ślepych* (do ćwiczeń wyszkolenia bojowego) i narzuconą z góry normę 10 naboi na żołnierza, obliczenie podziału będzie łatwe:

(przyjmując stany żołnierzy w batalionach: 340, 300 i 360): 10.000 = 340 × 10 + 300 × 10 + 360 × 10 = 3400 + 300 + 3600.

Gdy w innym wypadku otrzymamy do podziału *2000 arkuszy papieru*, a stany liczbowe będą wynosiły w tym dniu: 325, 310, 365 wynik obliczenia będzie następujący:

2000—325×2+310×2+365×2—650+620+730.

Gdy jednocześnie na tych samych ludzi otrzymaliśmy ołówki, w ilości 1 ołówek na 2 żołnierzy, czyli 0,5 ołówka na osobę, wynik podziału będzie następujący:

325 × 0,5 + 310 × 0,5 + 365 × 0,5 = 162.5 + 155 + 182,5.

Oczywiście ołówki należą do rzeczy podzielnych, można przeciąć każdy na 2 połówki i w ten sposób obdzielić wszystkich zainteresowanych. Inaczej sprawa wygląda, gdy przedmioty są niepodzielne, jak np. książki.

Przypuśćmy, że dla tych samych żołnierzy otrzymaliśmy *kalendarzyki* do podziału, w ilości 250 sztuk, normą nieustalona.

Trzeba więc najpierw ustalić teoretyczną normę, która wygląda:

I : M = i . . . . . . (wzór nr 2)

Gdzie: I ilość otrzymanych przedmiotów, M = ilość ludzi w pułku, i — norma, według której zamierzamy wydawać. Po obliczeniu z wzoru Nr 2 — wartości dla *i*, podstawimy ją do wzoru Nr 1 — jak wyżej. W naszym przykładzie otrzymamy: 250 : 1000 = 0,25.

Ale gdy podstawimy pod *i* wartość otrzymaną wypadnie nam:

325 × 0,25 + 310 + 0,25 + 365 × 0,25 = 81,25 + 77,5 + 91,25.

Teoretycznie to się równa 250, jednak książki podzielić się nie da, trzeba więc dać ilości zaokrąglone do pełnych jednostek czyli: 82 + 78 + 92, ale to się równa już 252 egzemplarzom. Jeżeli więc nie możemy uzyskać dodatkowych 2 egzemplarzy, musimy dać 2 oddziałom (najliczniejszym) ilości zaokrąglone, ale w dół, czyli:

81 + 78 + 91 = 250.

Bardziej skomplikowany jest podział przedmiotów, które mamy wydać nie wszystkim, ale bądź na pewne jednostki organizacyjne według ustalonej normy, bądź według swego uznania i oceny przydatności. Rozpatrzmy przykłady podziału *podręczników i regulaminów*. Aby nie naruszać tajemnic wojskowych,

będzimy się posługiwać fikcyjną organizacją pułku, składającego się z:

Dowództwa (10 oficerów),

plutonu łączności,

plutonu pionierów,

3 batalionów w składzie: 3 komp. strzeleckie i 1 k.m. (każda kompania strzelecka: drużyna dcy i 3 plutony, kompania c.k.m.: drużyna dcy, 3 plut. c.k.m., 1 plut. br. tow.).

Teoretyczny wzór podziału na różną ilość różnorodnych jednostek powinien wyglądać tak:

$$I = a \times x + b \times y + c \times z \text{ itd. } \ldots + Z. \qquad \text{(wzór nr 3)}$$

Gdzie: I = ilość przedmiotów do podziału a, b, c itd. = ilości poszczególnych rodzajów (jednakowych) jednostek do obdzielenia, x y, z itd. = ilości przedmiotów do wydania na każdy odmienny rodzaj pododdziałów, Z — ewentualny zapas przedmiotów do przechowania w magazynie.

W naszym przykładzie, gdzie mamy po 1 plutonie pionierów i łączności oraz 1 dowództwo, a 3 bataliony, ten wzór będzie uproszczony następująco:

$$I = 1x + 1y + 1z + 3v \qquad \text{(wzór nr 3a)}$$

Gdy mamy do podziału jakiś *podręcznik pracy sztabów* otrzymany w ilości 5 egzemplarzy, nie mogąc dać go wszystkim — damy po 1 egzemplarzu na 4 dowództwa i dla łączności, czyli:

$$5 = 1 \times 1 + 1 \times 1 + 1 \times 0 + 3 \times 1 = 1 + 1 + 0 + 3.$$

Gdy w innym wypadku otrzymamy *podręcznik saperski* w ilości 3 egzemplarzy, możemy przydzielić 1 dla dowództwa, a 2 egzemplarze — dla plutonu pionierów, wtedy podział wypadnie:

$$3 = 1 \times 1 + 1 \times 0 + 1 \times 2 + 3 \times 0 = 1 + 0 + 2 + 0.$$

Gdy otrzymamy *Regulamin służby wewnętrznej cz. IV*, z normą po 1 egzemplarzu na każdego dowódcę od dowódcy plutonu wzwyż i w ogólnej ilości 60 egzemplarzy, podział będzie następujący:

$60 = 1 \times 3 + 1 \times 1 + 1 \times 1 + 3 \times 18$ i zostaje 1 egz. — jako Z, czyli $3 + 1 + 1 + 54 + 1$ (to jest: 3 dla dowództwa; po 1 dla plutonu pionierów i łączności; po 18 na bataliony z obliczeniem: 1 dla dowódcy baonu, po 1 dla 4 dowódców kompanij, po 1 dla 9 dowódców plutonów strzeleckich i 4 w kompanii c.k.m.; 1 — jako zapas).

Gdy tegoż *Regulaminu służby wewnętrznej cz. III (albo I/II)* otrzymaliśmy 110 egz. z normą po 1 na każdego dowódcę od kompanii wzwyż i po 2 na każdy pluton, wypadnie:

$110 = 1 \times 10 + 1 \times 2 + 1 \times 2 + 3 \times 31 + 3$ (10 dla dowództwa; po 2 na plutony łączności i pionierów; po 31 na batalion; 3 w zapasie).

Nie trudno zauważyć, że takie wyliczenia są proste i szybko dochodzi się do wprawy w obliczaniu i posługiwaniu się tymi wzorami. Jednak gdy mamy jednocześnie większą ilość różnych przedmiotów do podziału, to stracilibyśmy się łatwo w tych notatkach. Trzeba je ująć w jakiś system, któryby dał nam jasny obraz tego: *co, w jakiej ilości, między kogo podzieliliśmy.* Potrzebne to jest tak temu co dzieli, jak i temu kto będzie te przedmioty wydawał. A więc trzeba zestawić *rozdzielnik.* Typowy rozdzielnik wygląda tak:

Zatwierdzam: (Wzór nr 4)

Szef Sztabu 28 p. p.
(N. N. mjr)

Rozdzielnik nr 5
regulaminów i podręczników, otrzymanych z WINW
(faktura nr 15).

L. p.	Tytuł podręcznika:	Otrzymano	Przydzielono na:						Zapas w magazynie	Uwagi
			D-two p-ku	Baony:			Plutony			
				I	II	III	łącz	pion		
1	Podr. pracy sztabów	5	1	1	1	1	1	—	—	
2	Podr. saperski	3	1	—	—	—	—	2	—	
3	Reg. sł. wewn. cz. IV	60	3	18	18	18	1	1	1	
4	„ „ „ „ I/II	110	10	31	31	31	2	2	3	
5	„ „ „ „ III	110	10	31	31	31	2	2	3	
6	„ „ „ „ VII	110	10	31	31	31	2	2	3	

(i tak dalej)

Podpisy odbiorców

Mp. dnia 25 XI. 1945

I. Pomocnik Szefa Sztabu 28 p. p.
(Z. Z. kpt.)

Taki układ jest wygodny wtedy, gdy jest mało odbiorców, a wiele pozycyj przedmiotów do wydania; w przeciwnym wypadku może być wygodniej w rubrykach pionowych dać nazwy przedmiotów podlegających podziałowi, a w poziomych wyszczególnić odbiorców. Np. gdy chcemy sporządzić rozdzielnik *podręczników* otrzymanych *dla dowództwa pułku* (na 10 oficerów) możemy rozdzielnik ułożyć tak:

Zatwierdzam:

Szef Sztabu 28 p p.

(N. N. mjr)

(Wzór nr 5)

Rozdzielnik nr 5a

regulaminów i podręczników wydanych oficerom dowództwa pułku

L. p.	Funkcja odbierającego:	Podręczniki:		Regul. sł. wewn części:				Pokwitowanie odbioru
		sztab.	saper.	IV	I/II	III	VII	
1	Dowódca pułku . . .	—	—	1	1	1	1	
2	Zastępca d-cy pułku .	—	—	—	1	1	1	
3	Szef sztabu	1	1	1	1	1	1	
4	1. Pomocnik szefa sztabu	—	—	—	1	1	1	
5	2. „ „ „	—	—	—	1	1	1	
6	3. „ „ „	—	—	—	1	1	1	
7	4. „ „ „	—	—	1	1	1	1	
8	Kwatermistrz . .	—	—	—	1	1	1	
9	Zast. kwatermistrza .	—	—	—	1	1	1	
10	Lekarz pułkowy . . .	—	—	—	1	1	1	
	i tak dalej							
	Razem egzemplarzy	1	1	3	10	10	10	

Mp. dnia 25 XI. 1945

I. Pomocnik Szefa Sztabu 28 p. p.

(Z. Z. kpt.)

Te dwa typowe wzory umożliwią dokonanie przejrzystego podziału każdego rodzaju przedmiotów i na duże nawet ilości odbiorców. Zwykle wykonuje się rozdzielnik tylko dla dowództwa, odbiorców zawiadamia się pismami ogólnymi, aby się stawili po odbiór lub wyciągami z rozdzielnika, podającymi tylko te dane, które dotyczą poszczególnego dowódcy. Czasem jednak praktykuje się wydawanie każdemu odbiorcy odbitki całego rozdzielnika (gdy mamy do czynienia z małą ilością odbiorców, np. 2—5, szybciej i łatwiej napisać cały rozdzielnik przez kalkę w kilku egzemplarzach, niż sporządzać osobne wyciągi). Jest to jednak niepożądane przy większej ilości jednostek i zwłaszcza różnych garnizonów — aby nie ujawniać niepotrzebnie organizacji i składu jednostek.

b) Zapotrzebowania

Znając sposób postępowania przy układaniu rozdzielnika — bez trudu potrafimy sporządzić obliczenie dla zapotrzebowania na dowolne materiały czy przedmioty: we wzorach nr 1 i 3 — znana nam przy rozdzielnikach wartość I — będzie teraz nieznaną, której wartość mamy ustalić w drodze obliczenia składników.

Kpt. OSIŃSKI WACŁAW

Bezpośrednie wsparcie piechoty w natarciu przez czołgi

Samodzielne brygady i pułki czołgów przeważnie są w dyspozycji dowódcy Armii i na jego rozkaz przydziela się je do poszczególnych dywizji piechoty.

Wzmacniając piechotę na głównych kierunkach, działają one w ścisłym współdziałaniu z nią, jako czołgi bezpośredniego wsparcia piechoty.

Czołgi bezpośredniego wsparcia piechoty przy łamaniu obrony npla stanowią bardzo silny środek wsparcia. Zapewniają one posuwanie się piechoty do przodu, niszczą żywą siłę nieprzyjaciela, jego gniazda ogniowe, działa i moździerze na całej głębokości obrony.

Czołgi nacierają w ścisłym współdziałaniu z piechotą, artylerią i saperami, posuwając się zazwyczaj przed szykami bojowymi, pododdziałów piechoty i tylko tam, gdzie zmuszają je do tego warunki terenowe lub charakter obrony npla — za piechotą.

Oddziały (jednostki) czołgów bywają przydzielane do dywizji lub pułków piechoty jako towarzyszące, albo jako czołgi wsparcia. Jeżeli organizuje się natarcie na obronę stałą lub umocniony rejon, czołgi najczęściej przydziela się dywizji piechoty, działającej na kierunku głównego uderzenia. Przy natarciu na słabo umocnionego nieprzyjaciela czołgi wspierają piechotę.

Masowe użycie czołgów zwiększa siłę ogniową piechoty, gdyż czołgi ze swoich dział i karabinów maszynowych prowadzą ogień bezpośredni z bliskich odległości. Oprócz tego masowe użycie czołgów na polu walki wywiera silny wpływ moralny na npla.

Zaznaczyć przy tym należy, że przy masowym użyciu czołgów dowódca brygady, względnie pułku czołgów, ma ułat-

wione dowodzenie i może szybciej usuwać te lub inne błędy popełnione przez podwładnych i wywierać zdecydowany wpływ na przebieg walki, łatwiej zaopatrywać czołgi w paliwo i amunicję, a załogę w żywność.

W terenie pociętym, błotnistym, lesistym, górzystym, posiadającym dużo przeszkód wodnych, wskazane jst używać czołgi małymi grupami (po 3—5 maszyn). Tłumaczy się to tym, że nieduża ilość dróg i odcinków dogodnych do przejścia jest ograniczona i niekiedy całkowicie niemożliwy jest manewr większymi grupami. Uzasadnione jest również używanie czołgów małymi grupami (nawet pojedynczymi maszynami) przy łamaniu umocnionych rejonów.

W silnie pociętym terenie dowódcy dywizji przydzielają czołgi pułkom piechoty. Ułatwia to tym ostatnim dowodzenie i daje możność przeprowadzenia dokładnego współdziałania między czołgami i piechotą.

Średnie i ciężkie czołgi posiadają różną szybkość, zasięg, uzbrojenie i pancerz. Bojowe wykorzystanie czołgów zależy więc od ich taktyczno-technicznych właściwości. Średnie czołgi uzbrojone w 76 mm działa pomyślnie prowadzą walkę z lekkimi i średnimi czołgami npla, a stosując pociski „podkalibrowe" (specjalne) również dają sobie dobrze radę z ciężkimi czołgami typu „Tygrys" i artylerią szturmową typu „Ferdynand". Średnie czołgi uzbrojone w 85 mm działa używa się przeciw ciężkim czołgom i działom szturmowym. Ciężkie czołgi uzbrojone w 76 mm działa wykonują te same zadania co średnie, zaś uzbrojone w działo 85 mm i w działa większych kalibrów niszczą czołgi i działa szturmowe wszystkich typów i burzą długotrwałe gniazda ogniowe (DGO) nieprzyjaciela.

Przy dzieleniu czołgów na rzuty uwzględnia się ich zdolność manewru, grubość pancerza i uzbrojenie. Do pierwszego rzutu najczęściej wyznacza się czołgi posiadające większą zdolność manewru, dostatecznie trwały pancerz i dobre uzbrojenie. Do drugiego rzutu przydziela się ciężkie czołgi uzbrojone w działa 85 mm i w działa większych kalibrów. Czołgi te mają pewny pancerz, lecz ustępują pierwszym w zdolności manewru. Zadanie czołgów drugiego rzutu polega na niszczeniu maszyn bojowych npla, ułatwiając przez to posuwanie się czołgów pierwszego rzutu.

Wyznaczanie zadań czołgom

Zadanie bojowe oddziałom czołgów wyznacza zazwyczaj dowódca dywizji piechoty. Dowódca pułku piechoty uzgadnia tylko te zadania i omawia z dowódcą czołgów sposób ich wykonania.

Przy wyznaczaniu zadań bojowych dowódcy czołgów nie należy narzucać szyku bojowego i nalegać na stosowanie go. Zagadnienie to dowódca czołgów rozwiązuje sam na podstawie otrzymanego zadania i warunków przewidzianej walki.

Przy wyznaczaniu zadań czołgom wskazuje się kierunek ich uderzenia, z jakimi oddziałami piechoty i do której linii (przedmiotu) mają działać, w których punktach obezwładnić i zniszczyć piechotę i gniazda ogniowe npla, z jakich kierunków spodziewać się mogą przeciwuderzenia, miejsce ich w szykach bojowych piechoty, podstawę wyjściową i czas jej zajęcia oraz rejony zbiórki czołgów.

Kierunek uderzenia czołgów powinien być zgodny z kierunkiem głównego uderzenia dywizji.

Zadanie bliższe czołgom daje się na głębokość bliższego zadania dywizji. Jeżeli chodzi o zadania dalsze, to dowódcy czołgów bezpośredniego wsparcia piechoty daje się tylko ogólny kierunek orientacyjny. Rejon zbiórki czołgów wyznacza się na linii bliższego zadania dywizji. W rejonie zbiórki ustala się następne zadanie, jak też niekiedy dolewa się benzynę i uzupełnia amunicję.

Szyki bojowe czołgów w czasie szturmu

Regulamin nasz przewiduje następujące szyki bojowe czołgów: dla plutonu i kompanii — „w linii", dla batalionu i pułku „w linii", „trójkąt w przód", „trójkąt w tył", „schodami w prawo" i „schodami w lewo".

Przy doborze szyków bojowych należy dbać o to, ażeby wszystkie maszyny mogły prowadzić celny ogień i najlepiej współdziałać w walce z piechotą i artylerią.

Jednocześnie z tym uwzględnia się możliwą zmianę w czasie walki kierunku głównego uderzenia czołgów i odparcie przeciwuderzeń nieprzyjaciela od czoła, ze skrzydeł i od tyłu.

W terenie dostępnym dla czołgów szyki bojowe czołgów zazwyczaj będą „w linii". Pozwala to na jednoczesne prowadzenie ognia ze wszystkich maszyn, na jednoczesne wdarcie się na pozycję obronną npla, na zwarte posuwanie się za wałem ogniowym i na szybkie przejście w inny szyk bojowy.

Zazwyczaj npl koncentruje ogień z dział przeciwpancernych do czołowych czołgów. Stąd wynika, że im więcej czołgów działa w przodzie, tym mniej przeciwpancernych dział będzie prowadzić ogień do każdego czołgu, a tym samym mniej maszyn bojowych będzie zniszczonych przy łamaniu pozycji obronnej npla.

Rozpatrzmy to na przykładzie.

Batalion czołgów naciera na froncie szerokości 500 m. Na takim froncie npl może mieć na przednim skraju do 5 rusznic ppanc i 4—5 dział, w tej liczbie 2—3 działa przeciwpancerne.

Odległość 200—400 m (na jaką czołgi mogą podejść pod koniec przygotowania artyleryjskiego) przejdą czołgi przy średniej szybkości bojowej (12 km/godz.) w 1—2 minuty. W tym czasie npl może oddać 184 strzałów. Jeżeli w batalionie czołowym, posuwającym się „w linii", będzie 20 czołgów, to na każdy z nich wypadnie 9 pocisków. Jeżeli przyjmiemy szyk bojowy „trójkąt w przód", lub „trójkąt w tył" to do każdego w przodzie posuwającego się czołga npla odda większą ilość pocisków i szybciej może część ich uszkodzić.

W terenie trudnym do przejścia czołgów w większości wypadków stosuje się „trójkąt w przód". Kiedy teren zupełnie nie pozwala na rozwinięcie się, czołgi idą do szturmu w kolumnie marszowej.

W brygadzie lub w pułku czołgów szyk bojowy składa się z jednego lub dwóch rzutów bojowych, z grupy ogniowej i odwodu. Do rzutu bojowego wyznacza się średnie i ciężkie czołgi.

Jeżeli npl posiada słabe umocnienia i ma mało środków ppanc, a teren pozwala na rozwinięcie i manewrowanie czołgami, to czołgi występują w jednym rzucie bojowym, przed pierwszą linią piechoty. Taki szyk bojowy może mieć zastosowanie przy natarciu na npla, który pospiesznie przeszedł do obrony.

Przy łamaniu obrony pozycyjnej z głęboko rzutowanymi środkami ppanc należy pierwsze uderzenie zadawać szykami ugrupowanymi w głąb. Dlatego brygady i pułki czołgów przy łamaniu takiej obrony grupuje się w dwa rzuty, wydzielając grupę ogniową i odwodową. W pierwszym rzucie znajdą się średnie czołgi, a w drugim ciężkie i średnie. W grupie ogniowej wystąpią działa szturmowe, a do odwodu wydzieli się średnie i ciężkie czołgi oraz działa szturmowe.

Miejsce czołgów w szyku piechoty nie może być szablonowe. Jeżeli czołgi występują w jednym rzucie, to posuwają się ne na 50—150 m przed pierwszą linią piechoty, jeżeli zaś czołgi występują w dwóch rzutach, to w pierwszym rzucie posuwają się średnie czołgi, za nimi w odległości 200—300 m średnie i ciężkie czołgi (drugi rzut), a bezpośrednio za tymi piechota pierwszego rzutu.

Grupa ogniowa dział szturmowych zazwyczaj posuwa się dwoma rzutami: pierwszy rzut w szykach bojowych pie-

choty, drugi rzut o 300—600 m za piechotą pierwszego rzutu. Czołgi i działa szturmowe, znajdujące się w odwodzie, posuwają się o 500—1000 m za piechotą.

W terenie trudnym do przejścia (las, błoto) czołgi posuwają się w szykach bojowych piechoty w jednym rzucie.

Jeżeli w grupie czołgów bezpośredniego wsparcia piechoty znajdują się czołgi z miotaczami ognia, to posuwają się one w szykach bojowych pierwszego rzutu piechoty.

W niektórych wypadkach, gdy piechota naciera w dwóch lub trzech rzutach, czołgi z miotaczami ognia działają w dwóch rzutach: pierwszy rzut — w szyku bojowym pierwszego rzutu piechoty, drugi rzut — w szykach bojowych drugiego rzutu piechoty.

Organizacja współdziałania czołgów, artylerii i wojsk saperskich

Czołgi działają według ogólnego planu, wzmacniając jednostki i oddziały różnych rodzai broni po uzgodnieniu celu, czasu i miejsca.

Dla zapewnienia współdziałania należy:
- — znać właściwości bojowe i możliwości każdego rodzaju broni,
- — znać zadania i kolejność ich wykonywania,
- — przeprowadzać wspólne rozpoznanie przed walką,
- — opracować w terenie plan walki,
- — zapewnić stałą łączność w czasie walki,
- — przeprowadzać wspólne ćwiczenia w pokonywaniu przeszkód i ćwiczenie szturmu określonych przedmiotów,
- — okazywać jednostkom i oddziałom wzajemną pomoc tak przy organizacji walki, jak też w czasie jej przebiegu.

Dobre współdziałanie czołgów z innymi rodzajami broni na polu walki jest nie do pomyślenia bez wcześniejszego szczegółowego opracowania w terenie:
- — zadań, zmierzających do jednoczesnego obezwładnienia środków ogniowych npla na całej taktycznej głębokości obrony,
- — wydzielenia z piechoty specjalnych obserwatorów ppanc. środków ogniowych npla na kierunku szturmu czołgów,
- — określenia gniazd ogniowych, które ma obezwładnić artyleria i moździerze do czasu rozpoczęcia natarcia,
- — określenia ilości i siły artylerii i moździerzy wspierających czołgi w czasie szturmu przedniego skraju,

— ustalenia ilości dział towarzyszących czołgom, kolejności posuwania się ich do przodu i miejsc w szyku bojowym.

Współdziałanie czołgów z piechotą powinno być takie, ażeby w walce łączyło siłę uderzeniową i ogniową czołgów z szybkim przenikaniem piechoty w obronę npla oraz umacniało zajęte pozycje.

Czołgi posuwając się w przodzie piechoty, robią przejścia w przeszkodach, zaś swoim ogniem i gąsienicami niszczą żywą siłę i sprzęt npla. Oprócz tego czołgi, szturmując z dużą szybkością i prowadząc w ruchu ogień z dział i karabinów maszynowych, wywierają moralny wpływ na npla. Z chwilą rozpoczęcia wycofywania się npla czołgi wraz z desantami piechoty ruszają do pościgu.

Czołgi nie powinny odrywać się od piechoty, a piechota pozostawać w tyle za czołgami, więcej niż 400 m. Piechota powinna jaknajszybciej posuwać się za czołgami, ażeby jednocześnie z nimi wedrzeć się w przedni skraj obrony.

Nie pozwoli to nplowi na odcięcie ogniem swojej artylerii, piechoty pierwszego rzutu od czołgów i utrudni prowadzenie ognia do czołgów, które wdarły się w przedni skraj obrony, ze względu na możliwość rażenia własnych wojsk.

Piechota udziela pomocy czołgom przez:

— wskazywanie im środków ogniowych npla;
— unieszkodliwianie nieprzyjacielskich niszczycieli czołgów;
— wykonywanie wspólnie z saperami przejść w polach minowych i rowach przeciwczołgowych;
— robienie nasypów na błotnistych odcinkach terenu;
— osłanianie czołgów w czasie zatrzymania się ich przed przeszkodami, przy dolewaniu benzyny, uzupełnianiu amunicji, jak również przy uszkodzeniu czołga.

Zazwyczaj w czasie przygotowania artyleryjskiego piechota npla odchodzi w ukrycie, pozostawiając na miejscu tylko obserwatorów. Dlatego przy szturmie przedniego skraju należy wykorzystać moment, kiedy npl nie zdążył jeszcze przygotować się do odparcia szturmu.

Aby czołgi nie oderwały się zbytnio od własnej piechoty, wyznacza się linie regulacyjne, na których czołgiści obowiązani są obserwować sygnały piechoty. Do łączności z czołgami w każdej kompanii strzeleckiej należy wyznaczyć obserwatora dobrze znającego wszystkie sygnały łączności z czołgami.

Przy organizacji współdziałania z artylerią dowódcy czołgiści i artylerzyści rozdzielają między siebie przedmioty

podlegające obezwładnieniu według linii i według czasu. Na wspólnym rozpoznaniu artylerzyści obowiązani są zapoznać czołgistów z planem ognia na cały czas walki i w terenie wskazać widoczne cele. Następnie czołgiści powinni zapoznać artylerzystów z zadaniami czołgów, wskazać podstawę wyjściową i kierunek ruchu. Należy dokładnie określić, które pododdziały artyleryjskie i w jakiej kolejności wspierają ogniem nacierające czołgi.

Dla lepszego współdziałania czołgów z artylerią w walce duże znaczenie mają sygnały i nieprzerwana łączność. Im bliżej czołgi będą posuwały się od wybuchów pocisków artyleryjskich, tym mniejsze będą ich straty od ognia npla. Zazwyczaj pod koniec przygotowania artyleryjskiego ogień do przednich rowów strzeleckich wzrasta. W tym czasie najlepiej jest wprowadzać czołgi w szyki bojowe piechoty.

Po przybliżeniu się czołgów do linii wybuchu pocisków własnej artylerii, tj. na odległość 150—200 m, czołgi podają sygnał artylerii do przeniesienia ognia i szybko wdzierają się w przedni skraj obrony npla. Jeżeli artylerzyści źle będą obserwować sygnały podawane przez czołgi i będą dalej prowadzić ogień na przedni skraj obrony, to zmuszą czołgi i piechotę do zatrzymania się.

Celem utrzymania lepszej łączności czołgów z artylerią, pożądane jest mieć w radioczołgu oficera artylerii z zaszyfrowaną mapą. Z radioczołga oficer artylerii może obserwować walkę czołgów i w potrzebnej chwili podać sygnały do otwarcia albo przeniesienia ognia artylerii. Dublowania sygnałów dokonywuje się rakietami. Działa wsparcia czołgów przeznaczone do niszczenia dział ppanc, czołgów i dział szturmowych npla przydziela się do poszczególnych czołgów. Działonowi zapoznają się z kierunkiem ruchu czołgów, wyznaczają punkty orientacyjne, drobiazgowo rozpoznają drogę, po której ma posuwać się działo i wyznaczają stanowiska ogniowe.

Pożądanym jest, by dowódcy plutonów i pojedynczych czołgów, wspólnie z działonowymi wsparcia czołgów, brali udział w rozpoznaniu oficerskim i w terenie ustalili sygnały, sposób wskazywania celów oraz punkty orientacyjne.

Działonowy przez cały czas powinien obserwować pole walki i z chwilą zauważenia działa ppanc. lub czołga npla natychmiast otwierać ogień z własnej inicjatywy.

Działa wsparcia czołgów posuwają się razem z piechotą pierwszego rzutu i towarzyszą czołgom na całej głębokości natarcia.

Przy szybkim tempie natarcia i złych drogach działa wspierające czołgi pozostają w tyle, co doprowadza do zwięk-

szenia strat w czołgach. Dlatego niekiedy czołgi powinny holować część dział wsparcia czołgów, a piechota okazywać pomoc w posuwaniu się dział na polu walki.

Duże znaczenie w walce posiada współdziałanie czołgów bojowych z saperami i czołgami przeznaczonymi do trasowania. W czasie przygotowania do natarcia saperzy pomagają czołgistom naprawiać drogi od stanowisk wyczekujących do przedniego skraju obrony npla, urządzać stanowiska wyjściowe dla czołgów, kopać dla nich ukrycia i maskować czołgi, robić wyjścia ze stanowisk wyjściowych do szturmu.

W nocy przed natarciem saperzy sprawdzają drogi ze stanowisk wyjściowych do przedniego skraju obrony i rozładowują pola minowe.

Przydzieleni do czołgów saperzy posuwają się z czołowymi pododdziałami piechoty, a przy podejściu czołgów do przeszkód przeciwczołgowych, na sygnał dowódcy czołgów, wysuwają się do przodu.

W celu organizacji lepszego współdziałania między wszystkimi rodzajami broni należy przed rozpoczęciem natarcia przeprowadzić kilka wspólnych ćwiczeń.

Ćwiczenia te powinny dokładnie zapoznać wszystkie rodzaje broni z ich zadaniami, z sygnałami łączności, miejscem czołgów, dział wsparcia czołgów i dział towarzyszących piechocie.

Płk dypl. inż. ZMACZYŃSKI WŁODZIMIERZ

Organizacja ćwiczeń na polu szturmowym*)

Doświadczenie ostatniej wojny wykazało, że wyszkolenie musi być praktyczne tj. oparte możliwie na najbardziej zbliżonym do rzeczywistości polu walki, tak pod względem urządzenia go, jak też wyglądu zewnętrznego (zaopatrzenia w różne przeszkody).

Załączony schemat odcinka ćwiczeń szturmowych daje właściwe pojęcie o praktyczności szkolenia.

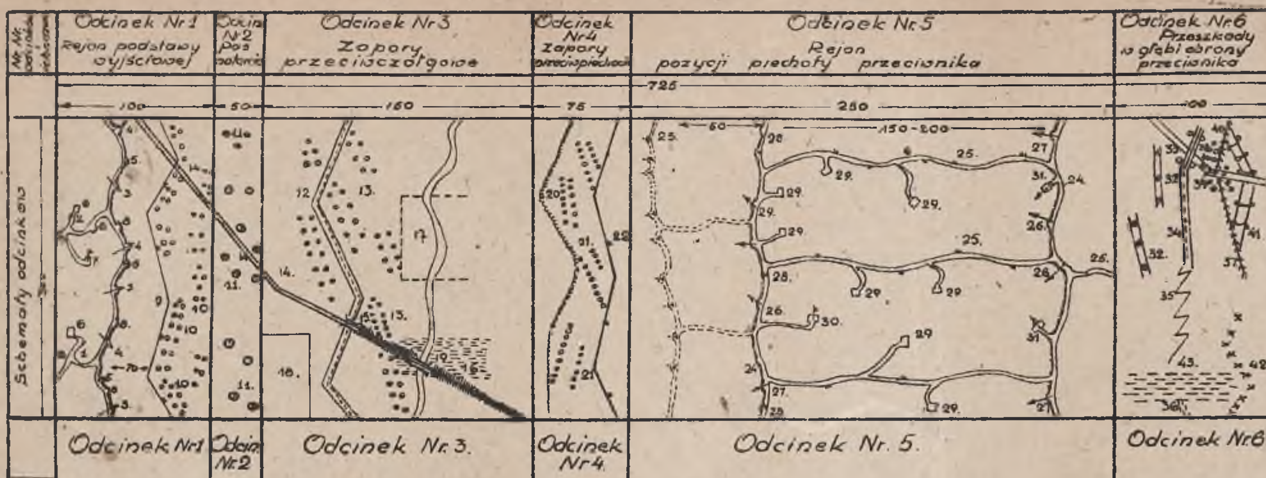
Od kadry zawodowej i strzelców wymaga się:

a) umiejętności wykonywania przebiegu (skoków) w sposób najmniej widoczny, szybko i cicho, niewidocznego czołgania się w różnym terenie, bez oglądania się w tył,
b) szybkiego pokonywania różnego rodzaju przeszkód (strumyki, rzeczki, tereny błotniste, rowy przeciwczołgowe, skarpy, zasieki, pola minowe, zawały leśne, kanały, jeże, zagrody ziemno-drewniane itp),
c) doskonałego prowadzenia walki z bliska tj. wręcz. szczególnie w rowach strzeleckich i łącznikowych npla,
d) celnego strzelania z broni piechoty, znajdującej się na etatowym uzbrojeniu pułku piechoty,
e) celnego rzucania granatami w minowe i druciane przeszkody, w rowy strzeleckie, w przeszkody inne i stanowiska ogniowe npla. W celu wykonania tego zadania koniecznym jest zwrócenie uwagi na przygotowanie fizyczne żołnierza, na umiejętne władanie etatowym uzbrojeniem, na dokładność w rzucaniu granatów i na sprawne pokonywanie wszelkich przeszkód w systemie obronnym npla.

*) W praktyce pole szturmowe nazywane jest również torem przeszkód.

SCHEMAT ODCINKA ĆWICZEŃ SZTURMOWYCH

Przeszkody na odcinku i krótka charakterystyka oraz sposób pokonywania ich.



Odcinek nr 1. Rejon podstawy wyjściowej.

1. Rów strzelecki. 2. Rowy łącznikowe. 3. Odkryte stanowiska r.k.m. 4. Stanowiska broni przeciwpancernej. 5. Odkryte stanowiska c.k.m. 6. Schron, 7. Punkt obserwacyjny dowódcy plutonu, 8. Wnęka poszerzona dla przejścia z noszami, 9. Zasieki kolczaste w trzech rzędach, 10. Pole minowe ppiechocie.

Odcinek nr 1 służy do ćwiczeń w zajmowaniu podstawy wyjściowej, do wypadu z okopów skokiem w przód przez urządzone przejścia w przeszkodach.

Odcinek nr 2. Pas natarcia.

11. Leje. Odcinek nr 2 służy do ćwiczeń w wykonywaniu skoków i czołganiu się.

Odcinek nr 3. Zagrody przeciwczołgowe.

12. Rów przeciwczołgowy. 13. Pole minowe przeciwczołgowe. 14 Droga gruntowa profilowana, 15. Odcinek drogi z koleiną kołową, 16. Odcinek drogi wyłożony okrąglakami, 17. Odcinek rzeki przygotowany do przeprawy na środkach podręcznych i regulaminowych. 18. Zestaw mostu i materiałów drewnianych, 19. Most 30-tonowy.

Odcinek nr 3 służy do ćwiczeń w przechodzeniu przeszkód pczołgowych, pól minowych z wykorzystaniem przejść naturalnych. Przejścia te należy oznaczać miejscowymi środkami podręcznymi. Przy przechodzeniu przeszkód jak: rowy, zagrody itp. zwracać uwagę na przyzwyczajenie wzajemnego współdziałania i wspierania się.

Odcinek nr 4. Zagrody przeciw piechocie.

20. Pas potykaczy. 21. Pole minowe ppiechocie. 22. Zasieki kolczaste w trzech rzędach.
Odcinek nr 4 jest miejscem do ćwiczeń w przechodzeniu różnego rodzaju przeszkód z drutu kolczastego.

Odcinek nr 5. Rejon pozycji nieprzyjaciela.

23. Pozorna linia rowów strzeleckich, 24. Rzeczywista linia przeciwnika o 2-ch rowach strzeleckich, 25. Rowy łącznikowe. 26. Odkryte stanowiska r.k.m. 27. Odkryte stanowiska c.k.m. 28. Odkryte stanowiska broni ppancernej. 29. Atrapa (makieta) schronu. 30. Punkt obserwacyjny dowódcy plutonu (atrapa). 31. Umocnione stanowiska c.k.m.

Odcinek nr 5 służy do ćwiczeń w rzucaniu granatów do otworów w schronach ziemno-drewnianych i do okopu oraz w prowadzeniu walki wręcz w okopie. W okopach należy ustawiać manekiny, a w przejściach jeże. **Uwaga:** schrony (Nr 29) rozmieszczać na przeciwstokach.

Odcinek nr 6. Przeszkody w głębi obrony nieprzyjaciela.

32. Zagroda z pali h=3,6 m., 33. Bariera z pali, 34. Rów p czołgowy. 35. Skarpa przeciwczołgowa, 36. Zagroda przeciwczołgowa. 37. Zawała leśna. 38. Jama pczołgowa zamaskowana. 39. Fugas. 40. Pole minowe ppiechocie. 41. Drewniana zasłona umocniona kamieniami i ziemią. 42. Jeże, 43. Rzeczywista przeszkoda naturalna — błoto.

Odcinek nr 6 służy do ćwiczeń w pokonywaniu i przechodzeniu różnych przeszkód.

Bardzo dużą pomoc w osiągnięciu powyższych umiejętności dają nam ćwiczenia na polu szturmowym. Pole szturmowe jest to plac o powierzchni 350×725 m z naturalnymi i sztucznymi przeszkodami (rzeki, błota, pola minowe, zasieki z drutu kolczastego i rowy strzeleckie jako cały system umocnień obronnych, zagrody drewniano-ziemne, rowy przeciwczołgowe, schrony bojowe itp.).

Pole szturmowe składa się z 6 następujących części:

Odcinek nr 1 jest to rejon podstawy wyjściowej i służy jako miejsce wypadowe dla ćwiczeń plutonu w celu zajmowania podstawy wyjściowej do natarcia i szturmu, do wypadów z rowów strzeleckich i łącznikowych oraz do przekraczania uprzednio przygotowanych przejść w przeszkodach. Miejsca przejść w przeszkodach należy często zmieniać.

Odcinek nr 2 jest to rejon ćwiczeń w skokach, czołganiu się oraz w wykorzystywaniu lejów od pocisków.

Odcinek nr 3 jest to rejon ćwiczeń w pokonywaniu przeszkód naturalnych i sztucznych, z wykorzystaniem przejść w polach minowych. Przejścia należy oznaczać znakami umówionymi. Miejsca przejść i znaki umówione często zmieniać.

Przy pokonywaniu przeszkód jak np. rowów o stromych ścianach, skarp i innych przeszkód, szeroko stosować i żądać wzajemnej pomocy wśród szkolonych.

Odcinek nr 4 jest to rejon ćwiczeń w pokonywaniu różnych przeszkód z drutu kolczastego — do tego celu używać noży specjalnych, peleryn, namiotów, płaszczy, desek, gałęzi i innych przedmiotów będących w danej chwili pod ręką.

Odcinek nr 5 jest to rejon ćwiczeń w rzucaniu granatów w otwory strzelnicze DGO i DZGO, w wykonywaniu skoków do rowów strzeleckich i łącznikowych oraz w prowadzeniu w nich walki wręcz. Dla nauki walki bagneten należy w rowach strzeleckich ustawiać manekiny. W rowach łącznikowych umieszczać jeże.

Odcinek nr 6 jest to rejon ćwiczeń w pokonywaniu różnych przeszkód (płoty, zasieki itp.).

Szkolenie na polu szturmowym należy prowadzić możliwie codziennie, gdyż wyrabia to tak u oficerów, jak u strzelców przyzwyczajenie oraz dążność do łamania obrony npla i prowadzenia walki wewnątrz rowów strzeleckich i łącznikowych.

Na pokonywanie pola szturmowego w końcowej fazie przeznaczać nie więcej niż 10—15 minut.

Pole szturmowe powinno być w każdym pułku piechoty.

Wskazanym by było przeprowadzanie na polu szturmowym wszystkich strzelań szkolnych i przynajmniej części strzelań bojowych.

Kpt. BYRCZEK STANISŁAW

Tworzymy nowe kadry podoficerskie

Znane jest nam wszystkim powiedzenie, że korpus podoficerski jest szkieletem armii, na którym opiera się spoista masa wojska. Jesteśmy obecnie w dobie tworzenia się takiego kręgosłupa i w interesie dobra ogółu leży, byśmy trzymali ręce na pulsie i dali z siebie wszystko to, by ten kręgosłup już „in statu nascendi" nie wykoszlawił się i nie skostniał w niewłaściwym kierunku.

Przeżywamy obecnie chwile, gdy całe masy podoficerów, mających doświadczenie bojowe ostatnich lat, zwalnia się na mocy demobilizacji do cywila. Miejsca ich mają zastąpić nowi podoficerowie, których my sami wyszkolimy i których już częściowo wypuściliśmy w świat.

Niejeden z nas brał czynny udział w organizowaniu dywizji szkolnej i mógł stwierdzić, że narzucony nam trzechmiesięczny program szkolenia był przez nas wykonany w 100% i wypuściliśmy pierwsze kadry podoficerskie na stopie pokojowej.

Poziom umysłowy uczniów był zadawalający. Złożyły się na to: wykształcenie (powyżej pięciu klas szkoły powszechnej, nierzadko cztery klasy gimnazjalne), duża chęć elewów służenia w wojsku oraz zaprawa (u większości) w obcowaniu z terenem i doświadczenie minionych ciężkich chwil. Aczkolwiek absolwenci kursu wiedzę swoją wojskową opanowali dobrze, to jednak znajdziemy u nich pewne „ale" i dopatrzymy się dodatnich i ujemnych stron, które możnaby pogłębić lub usunąć, gdybyśmy na nie od początku zwracali baczną uwagę.

Jeden z moich przełożonych, którego respektuję jako dobrego wychowawcę i psychologa, tak powiedział na temat fabrykowania dużej ilości szarż i błyskawicznego tempa szkolenia podoficerów: „przekleństwem jest dla pułku wypuszczanie przez nas dużej ilości szarż i to w tempie przyspieszonym".

Rozważmy pokrótce, czy miał słuszność.

Dostajemy rekruta. Szkolimy go całymi dniami od pobudki do capstrzyku, mówiąc krótko, siedzimy mu na głowie z myślą, by wyszkolenie pojedynczego strzelca opanował szybko, a jeszcze szybciej dowodzenie drużyną. Pozornie osiągamy rezultat i po trzech miesiącach stoi przed nami nie elew, lecz kapral, plutonowy lub (Boże zachowaj!) sierżant.

Użyjmy ich teraz do pracy i pozwólmy im pływać na głębokiej wodzie szarego życia żołnierskiego, a spostrzeżemy niebawem, że nie jest to, co być powinno.

Teraz dopiero zaczyna się podwójna praca oficerów, zmierzająca w kierunku dokształcenia podoficera i czuwania, by dyscyplina wojskowa w niczym nie doznała uszczerbku.

Nie wnikając zbytnio w duszę nowonarodzonego podoficera, zanotujemy od razu następujące słabe strony:

— nieśmiałość przed frontem drużyny,
— komenda i postawa słabo wyrobione,
— niepewność w wydawaniu rozkazów i skłonność do ich improwizowania na placu ćwiczeń i w polu,
— dowodzenie drużyną (działonem) słabe,
— inicjatywa mała lub za duża.

Odnośnie dodatnich stron zauważymy:

— chęć nauki i górowania wiedzą,
— posłuszeństwo,
— lojalność w służbie i poza służbą.

Stawiam pytanie, czy przy dobrze zorganizowanym systemie szkolenia dałoby się te braki usunąć lub sprowadzić je do minimum?

Sposobów jest moc. Im bystrzejszy jest dowódca i im inteligentniej podejdzie do zadania, mając na uwadze poszczególne indywidualności elewów — oraz im bardziej będzie zwracał uwagę na następujące okoliczności, to tym szybciej osiągnie swój cel.

a) Wybór kadr instruktorskich do szkolenia

Pragniemy mieć w szkole kadry o dobrej prezencji i godnej do naśladowania przez elewów. Wiemy z doświadczenia, jak elew choćby najsłabszy, chwyta w mig podświadomie dykcję swego instruktora, rozkazodawstwo oraz jego zachowanie się przed frontem oddziału. Jeśli zaś do tych zalet dojdą jeszcze walory moralne instruktora, jak prawdomówność, dbałość o żołnierza, lojalność służbowa i karność, powiemy wtedy: będziemy mieli prawą rękę do pracy. Chodzi tu przecież o instruktorów znających swe rzemiosło i wiedzę wojskową. Przydzielanie instruktorów do szkół podoficerskich metodą mecha-

niczną tzn. przez umieszczenie w rozkazie wzmianki „Dcy baonów wyznaczą itd. . . . itd.“ uważam za niewłaściwe. Wiemy z doświadczenia, jak ciężko jest oddać z oddziału ludzi, którzy się wyróżniają i są nam naprawdę pomocą. Dcy w tych wypadkach ograniczą się na pewno do wysłania, jeśli nie słabych, to w każdym razie nie najlepszych instruktorów, utrudniając tym samym pracę już na początku szkolenia.

Instruktorów do szkoły podoficerskiej wybierać powinien sam dowódca szkoły, obserwując ich na ćwiczeniach i w koszarach.

b) Wybór kandydatów do szkoły

Podoficerem może być tylko ten, kto naprawdę chce nim zostać. I znów chęć szczera decyduje jakim on będzie i jaki będziemy mieli z niego w przyszłości pożytek.

Kandydatów do szkoły podoficerskiej przedstawiać powinien dowódca danego pododdziału, biorąc pod uwagę jego wartości moralne, ale dopiero po ukończeniu wyszkolenia pojedynczego strzelca i po gruntownym opanowaniu danego materiału, w przeciwnym bowiem razie będziemy świadkami odsyłania do swych kompanij jednostek nie nadających się i żądania przysłania innych w ich miejsce. Przed tym jednak wskazane byłoby przeprowadzenie bodaj prymitywnego egzaminu psychotechnicznego, ustalając tym samym stopień inteligencji kandydata oraz jego kierunek zainteresowania w dziedzinie wojskowej.

c) Kształcenie podoficera

Mając już wykonanie powyższych punktów poza sobą, przystępujemy z kolei do organizacji kompanij szkolnych. Dowódcy muszą mieć teraz na uwadze, by nie powtórzyły się wspomniane błędy i napewno wezmą sobie za punkt honoru, by z elewów urobić prawdziwych dowódców drużyn (działonów).

Mało jest zatem uczyć elewów o działaniu drużyn i o obowiązkach drużynowych, trzeba już od samego początku szkolenia wyrobić z nich drużynowych i to nie tylko w polu, lecz i w koszarach.

Elewów musimy więc widzieć, jako komendantów sal, podoficerów służbowych kompanij, jako dców grup roboczych itp., rola zaś jako instruktorów ma się ograniczać do obserwacji ich czynności i korygowania popełnionych błędów.

Istotą szkolenia ma tu być nie tylko chęć wykonania poruczonego zadania, lecz zrozumienie istoty sztuki narzucania

swojej woli podwładnym, by wykonanie naszego zadania było nie dziełem przypadku lub litości ze strony podwładnych, lecz wynikiem naszej siły woli.

Zdarza się, że wyznaczeni drużynowi pracują chętnie, powiedziałbym nawet za chętnie i skłonni są raczej jakąś pracę wykonać osobiście, niż mieliby ją wykonać w formie wydania rozkazu swoim podkomendnym.

Stawiajmy zatem takich drużynowych jak najczęściej przed frontem drużyny, każmy im robić zbiórki, przemawiać do drużyny głośno, jasno i powoli. Zwróćmy uwagę na ich postawę i zachowanie się oraz tłumaczmy przy każdej okazji, że przelanie naszej woli na podwładnych odbywa się tylko przez wydawanie regulaminowych rozkazów. Drużynowy musi wierzyć w to, co mówi i stąd ta jego pewność przed frontem drużyny i świadomość, że to, co rozkaże, będzie wykonane w myśl jego woli.

Obserwujmy dalej pracę drużynowych w polu i utrwalajmy w nich przekonanie, że drużynowy w polu to władca swych poddanych, którzy wierzą w niego i czekają jego rozkazu, wiedząc że musi być wykonany w stu procentach i liczą się w każdej chwili z kontrolą jego wykonania.

Jako przykład panowania nad oddziałem, obojętne czy składa się on z dwóch, czy dziesięciu ludzi, niech nam przyświeca postać „Czapajewa"*) i jego prostota myślenia, pełna zdrowych chłopskich przesłanek, obdarzona wielką inicjatywą w różnych najbardziej trudnych sytuacjach bojowych.

Rozwinięcie z kolei inicjatywy u drużynowych będzie koroną w wyszkoleniu elewa na drużynowego, którą będziemy wyrabiali u niego na każdym kroku. W wyniku zrozumienia inicjatywy będzie urobione i uzasadnione doświadczeniem przekonanie, że w każdej sytuacji musi się znaleźć wyjście i sposób dla wykonania zadania. W tym celu w każdym położeniu wskazać musimy żołnierzowi i zaakcentować, że to rozwiązanie jest dobre, lecz może być i inne i dać mu, jak wszystkim zebranym, pole do popisu w myśleniu i wyszukiwaniu najodpowiedniejszego rozwiązania zadania.

W uzupełnienie wyszkolenia drużynowego włączyć jeszcze musimy kształtowanie jego charakteru i kwestię wychowania oraz uświadomienia politycznego, co będzie tematem innej pracy.

*) Jest to piękna postać oficera - dowódcy z okresu walk wyzwoleńczych (1917—1920) Rosji Sowieckiej.

Kpt. RAJEWSKI STANISŁAW

Organizacja i uzbrojenie piechoty angielskiej*)

Krótka historia rozwoju form organizacyjnych piechoty

Położenie geograficzne Anglii i rozmieszczenie dominiów brytyjskich sprawiły, że w okresie przedwojennym uwagę skierowano głównie na rozwój marynarki, a bezpośrednio przed wojną — na lotnictwo.

Piechota zajmowała miejsce drugorzędne. Rola jej w walce wzrosła znacznie dopiero w czasie II wojny światowej.

Hamulcem w rozwoju piechoty był szeroko rozpowszechniony wśród kół wojskowych pogląd, jakoby w obecnych warunkach nie mogła ona odegrać poważniejszej roli.

W konsekwencji tego poglądu piechota angielska pod względem organizacyjnym pozostała w tyle za piechotą innych armii. Dzieliła się na dywizje, brygady i bataliony. Jednak dywizyj w armii regularnej było mało, terytorialnie dywizje i brygady nie przedstawiały w rzeczywistości całości organizacyjnej. Pełniły one samodzielną służbę w różnych rejonach imperium brytyjskiego.

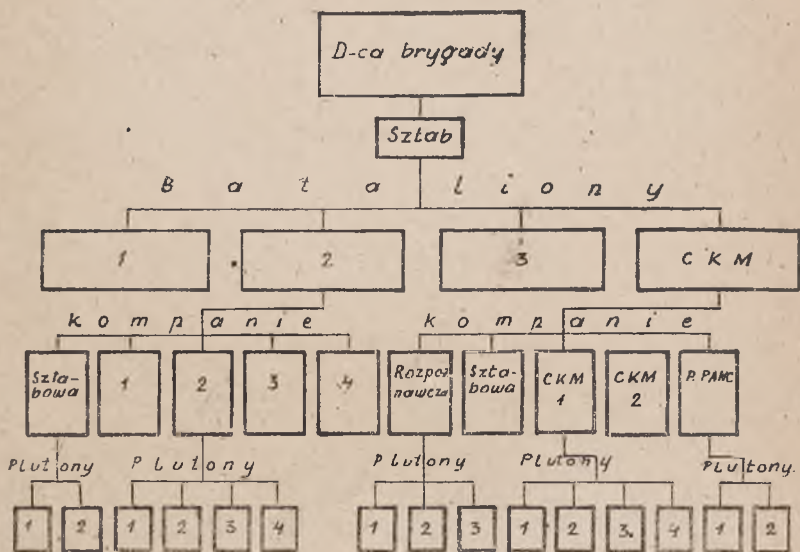
Przeprowadzona w 1939 r. reorganizacja tyczyła tylko jednostek na szczeblu brygady.

Reorganizację tę przeprowadzono w celu wzmocnienia siły ogniowej brygady artylerią i bronią maszynową. Po reorganizacji w brygadzie piechoty było 3.500 ludzi, 144 pistoletów maszynowych, 12 c.k.m. przeciwlotniczych, 32 c.k.m., 12 dział przeciwpancernych. Bataliony c.k.m., będące w stanie brygad, zostały przydzielone dywizji.

Po Dunkierce okazało się, że Anglia stała przed katastrofą, gdyż groziła jej inwazja wojsk niemieckich na wyspy

*) Tłumaczenie z wojsk. mies. „Wojennyj Wiestnik".

brytyjskie, to też przystąpiono do formowania zupełnie nowej armii. Zwłoka uzyskana dzięki napadowi Niemiec na Związek Radziecki i zebranie doświadczeń z wszystkich teatrów działań wojennych — pozwoliły dowództwu angielskiemu stworzyć oddziały i wielkie jednostki, których organizacja w zupełności odpowiada nowoczesnym wymaganiom.



Rys. 1. Schemat organizacji brygady piechoty po zmianach 1939 r.

Zaznaczyć należy, że Ministerstwo Wojny musiało pokonać znaczne przeszkody w tej skomplikowanej sprawie. Pierwszą i najważniejszą przeszkodą było niedocenianie roli piechoty przez koła wojskowe.

Opierając się na niepowstrzymanym natarciu niemieckich wojsk pancernych, wielu poważnych przedstawicieli tych kół udowadniało, że w wojnie współczesnej rdzenna piechota nie ma racji bytu. Dlatego początkowo zaczęły się pojawiać dywizje mieszane, składające się z brygad czołgowych i piechoty. Łudzono się nadzieją, że takie jednostki, łączące siłę uderzeniową czołgów z siłą żywą piechoty, będą najbardziej skuteczne.

Istniały i inne poglądy nie różniące się zbytnio od wyżej wymienionych. Opierając się na doświadczeniu Niemców, zaczęto tworzyć grupy piechoty w sile brygady, które składały się z głównych rodzajów broni (czołgi, artyleria itd.).

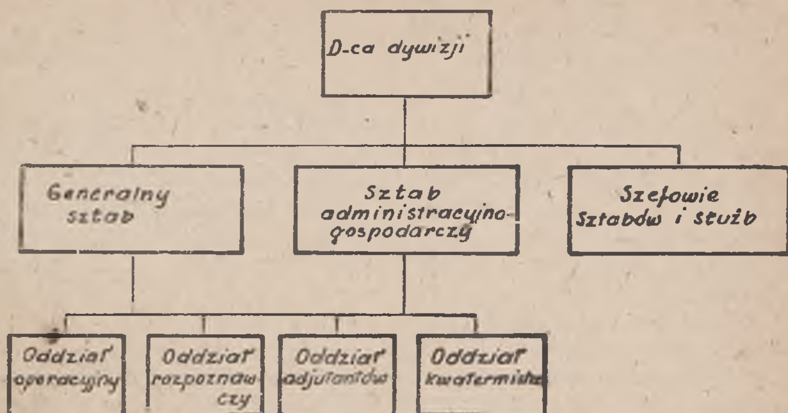
D-ca dywizji
Drużyna zwiadowcza
Drużyna bezpiecz.
Sztab
Pluton ochrony
Pluton obsługujący
Sztab artylerii dywizji
Sztab wojsk saperskich
Sanitarna służba dywizji
Służba art. techn. zaopatrz.
oddziały transport. dywizji
Służba łączności
Służba remontowa
Pułk rozpoznawczy
1
2
3
Brygady piechoty
Batalion CKM „Wikkers"
Kompania żandarm.
Drużyna pocztowa
1
2
3
Drużyna higieny
Szpitale polowe
Polowa kompania parkowa
1
2
3
kompanie saperów
1
2
3
kompanie łączności
Pułki artylerii
1
2
3
Pułki artylerii polowej
Pułk art. lekkiej p. lot.
Pułk p. panc.
Pułk art. średniej
W każdym po 3 bat. o 8 działach w baterii 2 plutony
4 baterie o 12 działach
4 baterie o 12 działach
2 bat. haubic w baterii 8 haubic
Warsztaty i kompanie remontowe
Dyw. warsztat artyleryjsko-techniczny
Park polowy

Rys. 2. Schemat organizacji dywizji piechoty.

Jasnym jest, że taka organizacja nie mogła dać jakiejkolwiek przewagi nad nieprzyjacielem, lecz przeciwnie, przez decentralizację broni pancernej, uniemożliwiono użycie większych związków czołgowych, a tym samym zastosowanie zmasowanych ich uderzeń.

Dowództwo angielskie szybko doszło do wniosku, że organizowanie na przyszłość podobnych jednostek jest niecelowe.

Współczesna organizacja jednostek, oddziałów i pododdziałów piechoty angielskiej jest taka sama, a w każdym razie bardzo zbliżona do organizacji jednostek innych armij.



Rys. 3. Schemat organizacji organów dowodzenia dywizji piechoty.

Zasadą organizacji piechoty angielskiej jest, jak w innych armiach — batalion (przedstawiony niżej). Zaznaczam, że dywizja angielska składa się z brygad, podczas gdy w innych armiach dywizja składa się z pułków. Angielska brygada piechoty swym stanem ilościowym i stanem pododdziałów odpowiada i jest równoznaczna z brygadą innych armij.

Organizacja oddziałów i pododdziałów piechoty

Bataliony piechoty, wchodzące w skład angielskiej dywizji piechoty, odpowiadają normalnej piechocie. Prócz tego piechota angielska według swego przeznaczenia dzieli się na:

— piechotę ciężką (piechota batalionów wsparcia jednostek różnych rodzajów broni uzbrojona jest w ciężką broń piechoty i lekką broń artyleryjską),
— piechotę lekką (piechota rozpoznawczych pułków dywizyjnych),
— piechotę pancerną (piechota brygad piechoty dywizyj czołgowych),
— piechotę zmotoryzowaną (piechota batalionów zmotoryzowanych brygad pancernych),
— piechotę górską (piechota dywizyj górskich),
— piechotę desantowo-lotniczą (piechota dywizyj i brygad desantowo-lotniczych).

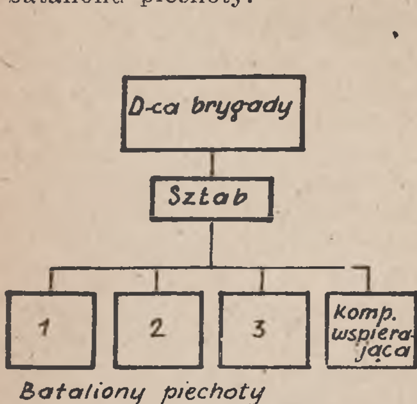
Stan dywizji piechoty wynosi około 15000 — 16000 żołnierzy. Około dwie trzecie stanu uzbrojone są w karabiny. Broni maszynowej (pistoletów maszynowych, c.k.m. i r.k.m.) ma do 2.000. Pułk artylerii dywizyjnej ma 184 działa. Ogółem — wliczając środki artyleryjskie brygad piechoty i innych oddziałów dywizji — liczba dział różnego kalibru (bez moździerzy) wynosi do 300.

Dywizja posiada wielką ilość środków transportowych, przeważnie samochodów (ponad 2.000). Do przewozu ciężkiej broni piechoty używa się transportowców pancernych (do c.k.m. „Bren"). Według określenia generała-porucznika Lindsell'a, jednego z najwybitniejszych działaczy administracyjno-gospodarczych angielskiej armii, stan dywizji, a szczególnie oddziałów obsługujących, zależy od warunków teatru działań wojennych (rys. 2).

Dywizja ma dwa sztaby samodzielne: generalny i administracyjno-gospodarczy. Sztab generalny prowadzi sprawy operacyjno-rozpoznawcze i wyszkolenie bojowe, administracyjny natomiast zajmuje się stanem osobowym i zaopatrywaniem wszelkiego rodzaju. Sztab administracyjno-gospodarczy prowadzi kontrolę prac wszystkich służb dywizji, jednak szefowie służb i ich sztaby podlegają bezpośrednio dowódcy dywizji (rys. 3).

Rozpoznawczy pułk dywizji jest głównym środkiem rozpoznania. W skład tego pułku wchodzą pododdziały: obrony przeciwlotniczej i przeciwpancernej, moździerzy, c.k.m. i piechoty szturmowej. Na uzbrojeniu pułku są samochody transportowe, pancerne i rozpoznawcze. Stan ludzi zbliżony do batalionu piechoty.

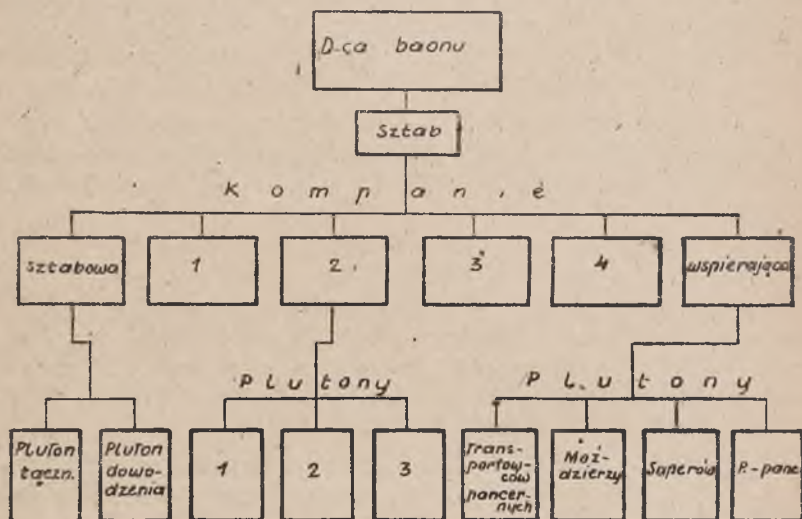
Brygada piechoty (rys. 4) składa się ze sztabu, trzech batalionów i komp. wspierającej. W komp. wsp. jest większość przeciwlotniczych środków brygady. (dwanaście dział 20 mm) i moździerzy (dwanaście 107 mm). Stan ludzi w brygadzie wynosi około 3.000. Liczbowy stosunek uzbrojenia (karabinów, broni maszynowej i samochodów) do stanu ludzi jest taki sam, jak w dywizji piechoty. Schemat organizacji sztabu brygady analogiczny do sztabu dywizji.



Rys. 4. Schemat organizacji brygady piechoty.

Batalion piechoty (rys. 5) składa się ze sztabu i sześciu kompanij (cztery strzeleckie, jedna sztabowa i jedna wspierająca). Sztabowi batalionu podlegają drużyny: rozpoznawcze, żandarmerii i sanitarna. W sztabie jest 40—50 ludzi. Kompania sztabowa przeznaczona jest do utrzymania łączności i zapewnienia dowodzenia kompaniami batalionu. Kompania składa się z 2 plutonów: łączności i dowodzenia. W kompanii wspierającej skoncentrowana jest ciężka broń piechoty, środki transportowe ciężkiej broni i stanu osobowego oraz pododdziały saperskie.

Stan liczebny batalionu piechoty wynosi 750—800 ludzi, w tym 37 oficerów.



Rys. 5. Schemat organizacji batalionu piechoty.

Batalion piechoty uzbrojony jest w następującą broń: karabiny, r.k.m. „Bren", pistolety maszynowe, granatniki 51 mm, moździerze 76 mm, działa przeciwpancerne 57 mm, rusznice — moździerze przeciwpancerne „Piat", transportowce pancerne i motocykle.

Razem w batalionie jest do 60 lekkich karabinów maszynowych „Bren", łącznie z c.k.m. ustawionymi na transportowcach pancernych (razem na trasportowcach pancernych do 20 c.k.m.), 6 dział 57 mm ppanc., ponad 20 rusznic ppanc., do 30 granatników 51 mm i 6 moździerzy 76 mm, około 40 transportowców pancernych (wszystkie w kompanii wspie-

rającej) i 50 samochodów. Prócz tego batalionowi przydziela się c.k.m. „Wikkers“ plotn, działa 20 mm i moździerze 107 mm. Łączność w głównej mierze utrzymuje się na motocyklach. W sztabie batalionu i kompanii sztabowej jest 6 motocykli i 1 transportowiec pancerny.

Kompania składa się z grupy dowodzenia i 3 plutonów. Stan kompanii 5 oficerów, 120 podoficerów i strzelców. Kompania na uzbrojeniu ma karabiny, r.k.m., pistolety maszynowe (po 3 w każdym plutonie) i ppanc. rusznice-moździerze „Piat“ (po 1 w plutonie).

Pluton składa się z grupy dowodzenia i 3 drużyn strzeleckich. Stan plutonu 35 ludzi, w tej liczbie 1 oficer i kilku podoficerów. Na uzbrojeniu pluton ma 3 r.k.m. (po 1 w każdej drużynie), 1 granatnik 51 mm i 1 rusznicę-moździerz „Piat“. Pozostała część plutonu uzbrojona jest w karabiny.

Drużyna składa się z 9 — 10 ludzi (dca drużyny, jego zastępca, obsługa r.k.m., celowniczy, amunicyjny i 5—6 strzelców). Drużyna uzbrojona jest w r.k.m., pistolet maszynowy i 7—8 karabinów.

Broń piechoty

Na początku wojny z Niemcami w armii angielskiej odczuwano brak broni różnego rodzaju, a szczególnie broni do walki na bliskie odległości (pistolety maszynowe). W czasie wojny Anglicy zwiększyli produkcję, udoskonalili starą broń i skonstruowali wiele nowych wzorów broni.

Karabin. Główną bronią piechoty angielskiej są karabiny „Li Enfild“ kaliber 7,7 mm, waga z bagnetem — 4,35 kg, długość 1,143 mm bez bagnetu, 1,346 mm z bagnetem. Donośność pocisku 3,150 m. Szybkostrzelność praktyczna 20—25 strzałów na minutę, szybkość początkowa pocisku około 750 m/sek. Ładuje się 10 nabojami.

Pistolety. Pistolet-rewolwer „Webli“ (nr. 2 marka 1) jest bronią oficerów, łączników i podoficerów (począwszy od sierżanta wzwyż). Kaliber pistoletu-rewolweru 11,62 mm, waga około 0,78 kg, ładuje się 6 nabojami. Broń ta jest najbardziej skuteczna na odległość do 20 m, chociaż osiąga się dobre wyniki do 50 m.

Pistolety maszynowe. Pistolet maszynowy „Thomson“: kaliber 11,43 mm, waga (ogólna) 4,88 kg. Magazynek jest dwóch typów: podłużny o pojemności 20 naboi i okrągły o pojemności 50 naboi. Szybkostrzelność: 600 — 700 strzałów na minutę. Najskuteczniejszy na odległość do 50 m.

Pistolet maszynowy „Sten“ M. 2 i M. 3: kaliber 9 mm, waga około 3 kg, w magazynku 32 naboje. Szybkostrzelność 500 strzałów na minutę. Obecnie jest wycofany i zastąpiony pistoletem maszynowym nowego wzoru.

Karabiny maszynowe. Ręczny karabin maszynowy „Bren“ jest główną bronią maszynową piechoty angielskiej. W czasie prowadzenia ognia do celów naziemnych r.k.m. znajduje się na nóżkach i na trójnogu do celów powietrznych. W razie potrzeby r.k.m. można sprzęgać. Chłodzenie odbywa się przy pomocy powietrza, kaliber 7,7 mm, waga 10,5 kg, poziomy kąt ostrzału — 42°, pionowy — 19° (w obu wypadkach przy ustawieniu r.k.m. na trójnogu). Odległość celownika 1.800 m. Magazynek łukowy o pojemności 28 naboi, okrągły — 100 naboi. Szybkostrzelność teoretyczna 550, praktyczna 90 strzałów na minutę. R.k.m. te ustawia się również na samochodach i transportowcach pancernych.

Ciężki karabin maszynowy. „Wikkers“ jest główną bronią maszynową batalionu. Ustawia się go na trójnogu. Ochładza się przy pomocy wody. Współdziałanie części jąk w c.k.m. „Maksim“, kaliber 7,7, waga około 40 kg. Poziomy kąt ostrzału (na trójnogu) 360°, pionowy od — 25° do 13°, pionowy kąt ostrzału na podstawie plotn. (trójnóg) od 55° — 43°; donośność pocisku — 3.600 m, w taśmie 250 naboi. Szybkostrzelność teoretyczna 500 — 600, praktyczna do 300 strzałów na minutę.

Rusznice przeciwpacerne. Rusznice ppanc. „Bojs“: kaliber 14 mm, szybkość początkowa pocisku około 1000 m/sek. Na odległość do 100 m przebija pancerz 24 mm, na odległość 400 — 500 m — pancerz 9 mm. Do strzelania ustawia się na nieruchomym dwójnogu. Waga 16 kg. Odległość celownika 450 m, magazynek o pojemności 5 naboi. Szybkostrzelność 9 strzałów na minutę.

Rusznica-moździerz „Piat“: waga 16 kg, waga miny 1,1 kg, długość 1 m. Rusznica „Piat“ przepalająca, przeciwpancerna, przeznaczona jest do niszczenia czołgów i samochodów pancernych nieprzyjaciela na małej odległości (do 100 m).

Moździerze. Granatnik 51 mm służy do niszczenia i oślepiania celów minami fugasowymi i dymnymi na odległość do 450 m. Na polu walki zazwyczaj przenosi go jeden żołnierz, na większą zaś odległość przewozi się go na samochodzie. Waga 10,6 kg, poziomy kąt ostrzału 60°, pionowy — 68°. Donośność 450 m. Szybkostrzelność 5 strzałów na minutę.

Moździerz 76 mm. Obsługuje i przenosi go trzech żołnierzy. Używa się go do niszczenia i oślepiania celów minami 4,5 kg fugasowymi i dymnymi. Donośność 1.500 m. Waga

ogólna 56,3 kg. Poziomy kąt ostrzału 36°, pionowy od 45—80°. Szybkostrzelność 5 strzałów na minutę.

Artyleria piechoty. Przeciwlotnicze 20 mm działo „Sten“. Działo to jest na uzbrojeniu kompanii wspierających i brygad piechoty. Według swoich danych technicznych podobne jest do działa „Erlikon“, które jest na uzbrojeniu okrętu. Szybkość początkowa pocisku 900 m/sek. Donośność 2.500 m. Waga 55 kg. W magazynku 60 pocisków. Szybkostrzelność od 460—475 strzałów na minutę.

Przeciwpancerne działo 57 mm: Jest ono na uzbrojeniu batalionów piechoty w kompaniach wspierających (przeznaczone jest do walki z siłami pancernymi nieprzyjaciela z odległości 200—300 m). Szybkość początkowa pocisku 900 m/sek. Waga 1,115 kg. Kąt poziomy 90°, pionowy od 5° do 15°. Szybkostrzelność 20 strzałów na minutę.

Granaty ręczne. Granat nr. 36 marka 1, waga 0,68 kg. Promień działania do 100 m. Granat nr. 54 marka 1, waga 0,49 kg. Promień działania do 100 m.

Na podstawie wymienionych danych można wywnioskować, że piechota angielska nie wyróżnia się spośród piechot innych państw organizacją, uzbrojeniem i nasyceniem środkami ogniowymi. Wyjątek stanowi zaopatrzenie w środki transportowe: samochody i samochody pancerne.

Chociaż artykuł ten nie daje dokładnego obrazu organizacji armii angielskiej, to jednak redakcja zdecydowała umieścić go, gdyż jest to pierwsza praca na temat organizacji armii angielskiej.

Redakcja.

Kpt. BUKOWSKI KONRAD

Ćwiczenia pokazowe

Skład korpusu oficerskiego nowego Wojska Polskiego jest niejednolity i zróżniczkowany pod względem wyszkoleniowym, ponieważ stanowi zlepek różnych armij. Oficerowie pochodzą z Armii Czerwonej, z dawnych oficerów, przebywających na terenie Związku Sowieckiego, z oficerów sprzed 1939 roku, z tych, którzy powrócili z niewoli niemieckiej i wreszcie z młodzieży polskiej i podoficerów, którzy ukończyli szkoły w Razaniu, Sumach i na terenach polskich, jak też i z młodzieży wywodzącej się z oddziałów partyzanckich.

Wszyscy ci oficerowie wnoszą do naszej Armii różne przygotowanie zarówno pod względem dowodzenia, jak i instruktorskim. Wielu z nich posiada duże zdolności dowódcze, lecz jednocześnie nie zawsze są dobrymi instruktorami. Oficerowie ci szkoleni byli na podstawie różnych regulaminów i odmiennymi metodami. Jedni z nich, znając język rosyjski, mieli pewne ułatwienie w zapoznaniu się z bronią i z instrukcjami Armii Czerwonej, inni natomiast błądzą po omacku, nie wiedząc czego się trzymać: czy dawnych regulaminów polskich, czy w ogóle nic nie robić i w ten sposób nie psuć innym pracy wyszkoleniowej.

żeby pracę wyszkoleniową podciągnąć do jednego poziomu, ułatwić i ujednostajnić ją, Naczelne Dowództwo wydało regulaminy, które są dużą pomocą dla oficerów. Nie przeczę, że posiadają one trochę niejasności, szczególnie jeśli chodzi o oficerów niższych, których przygotowanie jest zbyt krótkie, a praktyka za mała, ażeby wniknąć w intencje autora.

Stąd pochodzi to, że oddziały naszej Armii są w rozmaity sposób szkolone, w efekcie czego jedno i to samo zadanie odmiennie bywa rozumiane i przeprowadzane. Np.: Pojęcie linii ogniowej w natarciu jest prawie przez każdego oficera inaczej rozumiane, w szczególności przez oficerów najmłodszych, z obozów i oddziałów z lasu.

Niejednokrotnie stwierdziłem takie wypadki, że oficerowie młodsi potrafią w czasie dwugodzinnego szkolenia drużyny cały czas rozważać temat teoretycznie, zamiast zająć się praktycznym szkoleniem oddziału. Zjawisko to jest nagminne w naszej Armii, powtarzające się w wielu oddziałach.

W celu więc naprowadzenia na właściwe tory i podciągnięcia wyszkolenia niektórzy dowódcy wprowadzają już obecnie ćwiczenia pokazowe dla oficerów swoich jednostek. Jak można stwierdzić, ćwiczenia te wywierają bardzo dodatni wpływ: — podnoszą poziom wiedzy wojskowej wśród oficerów, pozwalają na wymianę spostrzeżeń między sobą na temat ćwiczenia, jak również na przedyskutowanie pewnych zagadnień i zrozumienie ich w duchu regulaminów.

W wielu wypadkach ćwiczenia pokazowe rozwiązują kwestie niezrozumiałe lub niejasne oraz wykazują zmiany i zdobycze z dziedziny taktyki, jakie wniosła ubiegła wojna. Uczą one także pewnej metody szkolenia, przynosząc korzyść zarówno obecnym oficerom, jak i żołnierzom, których w przyszłości będą szkolić.

Ćwiczenia pokazowe organizowane w dywizji (podaję dla przykładu) powinny mieć przebieg następujący: pułki piechoty muszą organizować dwugodzinne ćwiczenia pokazowe raz w tygodniu. Każdy pułk opracowałby osobny dział szkolenia; jeden wyszkolenie bojowe, drugi wyszkolenie strzeleckie, trzeci musztrę itd. Na ćwiczeniach wymagana jest obecność wszystkich oficerów. Tematem pierwszych ćwiczeń powinno być wyszkolenie pojedynczego strzelca, następnie zespołu, drużyny, plutonu itd.

Terminy ćwiczeń powinny być tak regulowane, aby dział wyszkolenia, który będzie przerobiony z oddziałami, był wpierw opracowany na ćwiczeniach pokazowych. Aby ćwiczenia pokazowe osiągnęły swój cel, muszą być wzorowo przygotowane i przeprowadzone. Przygotowanie ćwiczeń pokazowych powinno odpowiadać następującym warunkom:

1. Oficer przeprowadzający ćwiczenia pokazowe powinien być wszechstronnie obeznany z tematem i przygotowany na każde pytanie ze strony obserwujących ćwiczenie.

2. Oddział wykonujący pokaz powinien być tak przygotowany i wyposażony, aby nie spotkał się z żadnym zarzutem ze strony obserwujących.

3. Teren musi być tak wybrany, ażeby najważniejsze zagadnienia tematu można było szczególnie uwypuklić.

4. Środki pozorowania pola walki muszą być jak najbardziej zbliżone do rzeczywistości bojowej.

Jeżeli w oddziale brak czasu na przygotowanie danego ćwiczenia, wówczas należy go przesunąć na inny termin.

Niektórzy twierdzą, że: „na błędach uczymy się“ — fałszywie jednak przeprowadzone ćwiczenie pokazowe wywrze wręcz odwrotny skutek; zamiast dać pewną korzyść — zagmatwa jeszcze bardziej posiadane wiadomości.

Chcąc być dobrze zrozumianym, podam dla przykładu ćwiczenie pokazowe na temat: „Natarcie drużyny strzeleckiej w ramach plutonu“. Temat ten wybrałem dlatego, że przeprowadzają go dowódcy plutonów, a więc oficerowie młodsi, którzy w wielu wypadkach mogą być dobrym materiałem na istruktorów — lecz mało mają praktyki, a niejednokrotnie i przygotowania.

Oficer ze sztabu albo dowódca baonu wyznaczony na kierownika ćwiczenia pokazowego, wykonuje następujące prace:

1. wyznacza dowódcę plutonu, który ma odpowiednie kwalifikacje do wykonania tego zadania,
2. wspólnie z dcą plutonu wybiera szeregowców i drużynowych (zazwyczaj z kompanii szkolnej),
3. wybiera odpowiedni teren do tematu,
4. przygotowuje wybrany teren,
5. ustala metodę przeprowadzenia ćwiczenia,
6. opracowuje plan-konspekt,
7. nadzoruje przygotowanie ćwiczenia przez dcę plutonu.

Teraz omówię niektóre punkty, jakie dla czytelników mogą być niejasne. Uważam, że punkty 1) i 2) nie wymagają komentarzy. Punkt 3. dotyczący przygotowania terenu do tematu: — teren ten winien posiadać dogodną podstawę wyjściową, być lekko pofałdowany z pewnymi charakterystycznymi punktami, przy pomocy których możnaby określić linie ogniowe. Nieprzyjaciel powinien się znajdować na wyniosłym terenie w zorganizowanych punktach oporu, po zdobyciu których moglibyśmy prowadzić ogień pościgowy i dać dalsze zadanie.

Punkt 4-ty — przygotowanie terenu:

a) zorganizować punkty oporu nieprzyjaciela,
b) wykopać rowy strzeleckie,
c) „ „ łącznikowe,
d) wybudować płot kolczasty,
e) wybudować sieć niską przed pozycją npla,
f) zaminować dojścia (zamiast min użyć drewnianych krążków),
g) ustawić w rowach strzeleckich manekiny, aby nacierający musiał użyć granatów i bagnetu.

Punkt 5-ty —wybór metody: w przeprowadzeniu ćwiczenia należy dążyć do tego, ażeby maksimum czasu poświęcone było praktycznemu szkoleniu, a minimum na teoretyczne omawianie

Ćwicząc drużynę w ramach plutonu, nie należy ćwiczyć jednej drużyny, pozwalając reszcie na bierne obserwowanie, ale tak zorganizować ćwiczenie, ażeby wszystkie drużyny były czynne.

Dowódca prowadzący ćwiczenie pokazowe, znając swój pluton, powinien więcej uwagi i czasu poświęcić drużynom i strzelcom słabszym, dając wskazówki i poprawiając ich.

Do pozorowania nieprzyjaciela należy używać manekinów, zaś do pozorowania ognia — najwyżej dwóch, trzech ludzi, możliwie podoficerów.

Punkt 6-ty: plan-konspekt, podaję niżej.

PLAN-KONSPEKT
z wyszkolenia bojowego

Temat: Natarcie drużyny strzeleckiej.

Cel: Nauczyć strzelców posuwania się w natarciu i w szturmie.

Metoda: Teoretyczne sprawdzenie wiadomości — praktyczne natarcie drużyn grupowo. w terenie.

Miejsce: Plac ćwiczeń, 800 metrów na wschód od koszar. (Mapa Krakowa 1:50000).

Czas: 3 godz. z tego 30 minut na dojście i powrót.

Pomoce naukowe: R.W.P. cz. I § 59, 35; § 253, 285; § 23—24.

Sprzęt i amunicja: 30 sztuk na kb. i 180 na r.k.m., 9 granatów, 6 manekinów, 5 figur (popiersie), 20 krążków (min).

Treść (podstawowe pytania):

1. Rozkaz dcy plutonu, rozkazy dców drużyn, zadanie dla obserwatora.
2. Zajęcie podstawy wyjściowej przez drużynę.
3. Posuwanie się w natarciu od linii ogniowej do następnej linii ogniowej (długie skoki, krótkie skoki, czołganie).
4. Rozkazy ogniowe, prowadzenie ognia.
5. Zajęcie podstawy szturmowej, wykonanie szturmu.
6. Usuwanie przeszkód (drut kolczasty, miny).
7. Pościg za nieprzyjacielem — wykonanie dalszego zadania.

Sytuacja: — położenie.

Nieprzyjaciel pobity w cegielni, wczoraj wieczorem wycofał się na fałdę terenową 206, gdzie w ciągu nocy zajął stanowiska obronne.

Pluton 1-szy, 9 komp.

Zadanie bliższe: zdobyć wzgórze 206.

Zadanie dalsze: zdobyć spalony hangar.

Przeprowadzenie ćwiczenia

Czas w minutach	Podstawowe pytania i praca instruktora	Odpowiedzi i czynności dców, drużyn i strzelców
5 minut	Nawiązać do ostatniej lekcji. Sprawdzić wiadomości strzelców.	
	Pytania:	
	1) Co to jest natarcie? Powie nam strzelec Aksamit. Powtórzy strzelec Golonka	Natarcie jest to stała dążność żołnierza do walki wręcz z nplem przy wykorzystaniu własnego ognia.
	2) Z czego składa się natarcie? Strzelec Pilch. Powtórzy strzelec Lipa.	Natarcie składa się z ognia i ruchu.
	3) Jak się nazywa miejsce, z którego wyruszamy do natarcia? Strzelec: Jacek Powtórzy strzelec Leśnia.	Miejsce, z którego wyruszamy do natarcia, nazywa się podstawą wyjściową.
	4) Jakie znacie rodzaje broni, które będą nas wspierały w natarciu? Strzelec Patysicki. Powtórzy strzelec Biernat	W natarciu będą nas wspierały c.k.m., moździerze, artyleria, lotnictwo i czołgi.
	5) Jak piechota posuwa się do natarcia? Strzelec Bogusz. Powtórzy strzelec Rajski.	Piechota w natarciu posuwa się tyralierką, długimi i krótkimi skokami, czołganiem się — w zależności od terenu i ognia nieprzyjaciela.
	6) W jaki sposób drużyna wykonuje szturm? Strzelec Michał. Powtórzy strzelec Motyka.	Na rozkaz drużynowego drużyna podrywa się do szturmu. Posuwa się biegiem — strzelając. Z odległości 40 do 50 kroków od rowów strzeleckich npla rzuca granaty i z okrzykiem „hurra“ rzuca się na nieprzyjaciela z bagnetem.
	Obserwator, goniec do mnie, drużyny kryj się!	Obserwować teren w granicach: prawa granica — lewy skraj fortu, kępa drzew. Prawa granica — biały dom; szczególną uwagę zwrócić na wzgórze między białym domem, a spalonym hangarem.

Czas w minutach	Podstawowe pytania i praca instruktora	Odpowiedzi i czynności dców, drużyn i strzelców
15 minut	*Rozkaz d-cy plutonu.* Punkty orientacyjne.	1-szy szary dom z czerwonym dachem. 2-gi hangar spalony. 3-ci prawy skraj fortu.
	Nieprzyjaciel.	Nieprzyjaciel broni się na fałdzie terenowej przed punktami orientacyjnymi — widać rozkopane stanowiska.
	Zadanie plutonu.	Bliższe: zdobyć stanowiska nieprzyjaciela na tej fałdzie. Dalsze: zdobyć spalony hangar, gdzie zatrzymać się i czekać na dalsze rozkazy.
	Sąsiedzi.	Z prawej — 2-gi pluton naszej kompanii, z lewej — 7 kompania.
	Decyzja.	Pluton natrze trzema drużynami na równej wysokości, starać się jak najprędzej zdobyć wzgórze 206.
		Linie ogniowe: 1-sza — 30 kroków w głębi zaoranego pola. 2-ga — łąka za zaoranym polem. 3-cia — pierwszy pagórek za łąką. Podstawa szturmowa w dole za pagórkiem pod fałdą. Pierwsza drużyna — kierunek stary dom z czerwonym dachem.
	Zadanie bliższe i dalsze drużyn i broni wspierającej.	*Zadanie:* Zdobyć stanowiska nieprzyjaciela na wzgórzu przed szarym domem. Po jego zdobyciu zdobyć szary dom i natrzeć z prawej strony na hangar. Podstawa wyjściowa do natarcia (wskazuje w terenie).
		2-ga drużyna, jako kierunkowa plutonu, kierunek — prawy skraj spalonego hangaru. *Zadanie:* Zdobyć stanowiska nieprzyjaciela na wzgórzu 206. Dalsze zadanie: zdobyć hangar. Podstawa wyjściowa (wskazuje w terenie). 3-cia drużyna: kierunek prawy skraj fortu.

Czas w minutach	Podstawowe pytania i praca instruktora	Odpowiedzi i czynności dców, drużyn i strzelców
		Zadanie: Zdobyć stanowiska na wzgórzu przed fortem, dalsze — zdobyć hangar. Podstawa wyjściowa (wskazuje w terenie). Natarcie wspierają moździerze z rejonu cegielni, artyleria zza Wisły. Obronę przeciwlotniczą czynną zapewni 1-sza drużyna. Obrona przeciwpancerna — staraniem dowódcy kompanii. Dca drużyny 1-szej utrzyma łączność wzrokową i ogniową z 2-gim plutonem naszej kompanii. Dca drużyny 3-ciej utrzyma łączność wzrokową i ogniową z 7-mą kompanią. *Sygnały i znaki:* Lotnik — czerwona rakieta, broń pancerna — zielona rakieta, gaz — szereg długich gwizdków, wskazanie celu — żółty dym. Punkt amunicyjny — za domem mieszkalnym przy cegielni. Punkt opatrunkowy — przy wieży, (pokazuje w terenie). Czas gotowości do wyruszenia godz. 10,30. Wyruszenie do natarcia na dwa długie gwizdki. Moje miejsce przy 2-giej drużynie. Zastępcy: Dca 2-giej i 1-szej drużyny.
5 minut	Powtórzy zadanie swojej drużyny kpr. Skóra. Wykonać.	Kpr. Skóra powtarza zadanie. Drużynowi ściągają swoje drużyny na podstawę wyjściową (sygnałem, znakiem lub gońcem).
15 minut	Rozkaz dowódcy drużyny.	Punkty orientacyjne (jak dca plut.). Nieprzyjaciel broni się na fałdzie przed punktem orientacyjnym. Widzicie rozkopane stanowiska? Zadanie bliższe: zdobyć te stanowiska nieprzyjaciela. Zadanie dalsze: następnie zdobyć hangar. W prawo od nas naciera drużyna 1-sza.

Czas w minutach	Podstawowe pytania i praca instruktora	Odpowiedzi i czynności dców, drużyn i strzelców
		W lewo drużyna 3-cia. Kierunkowy — strzelec Trąba. Linie ogniowe — jak w rozkazie dowódcy plutonu (podaje). Natarcie wspiera artyleria i moździerze. Punkt amunicyjny i opatrunkowy pokazuje w terenie. 2-ga drużyna w tyralierkę. Wydaje zadania poszczególnym strzelcom. Drużynowi meldują gotowość do wyruszenia.
5 minut	Sygnał dla pozorowania nieprzyjaciela. Czapka do góry.	Pozorowanie wyrzuca granaty. Przygotowanie artyleryjskie. Drużynowi wydają następujący rozkaz: 2-ga drużyna na wysokość zaoranego pola naprzód.
90 minut	Drużyny dochodzą do 1-szej linii ogniowej.	Drużynowi wydają następujący rozkaz: R.k.m. celownik 7 z prawej strony zielonego pola na wzgórzu r.k.m.
	D-ca plut. wydaje rozkaz do otwarcia ognia z r.k.m.-ów, celem zniszczenia r.k.m.-ów npla.	Krótkie serie ognia. Strzelcy wykonują długie skoki (około 40 kroków).
	D-ca plut. wydaje rozkaz otwarcia ognia strzelcom wyborowym z zadaniem zniszczenia r.k.m. i strzelców wyborowych npla.	Drużyny dochodzą do 2-giej linii ogniowej. Strzelcy wyborowi otwierają ogień. Strzelcy w drużynie wykonują krótkie skoki.
	D-ca plut. wydaje rozkaz otwarcia ognia z kb.	Drużyny dochodzą do 3-ciej linii ogniowej. Drużynowi wydają rozkaz ogniowy. Na wprost nieprzyjaciel. Celownik 4 pod cel pojedynczo — ognia. Strzelcy współdziałają między sobą: jedni prowadzą ogień, inni wykonują krótkie skoki.
	R.k.m. nieprzyjaciela otwiera ogień na 2-gą drużynę.	*Rozkaz drużynowego:* Do r.k.m. przed nami, salwa po 4 naboje, drużyna — ognia.
	R.k.m. umilkł. D-ca plutonu.	*Rozkaz drużynowego:* Przerwać ogień. Na wprost tyralierka, celownik 3 pod cel — pojedynczo ognia.

Czas w minutach	Podstawowe pytania i praca instruktora	Odpowiedzi i czynności dców. drużyn i strzelców
	Strzelcy z nożycami robią przejście w płocie kolczastym, czołganiem naprzód.	Strzelcy z nożycami czołgają się do płotu, reszta prowadzi ogień. Strzelcy przecinają drut kolczasty. Drużyna 2-ga przechodzi przez przejścia w płocie kolczastym. Drużyna 1sza i 3-cia prowadzą w tym czasie ogień. 2-ga zajmuje podstawę szturmową, otwiera silny ogień na komendę „szybki ogień". Drużyna 1-sza i 3-cia czołganiem zajmują podstawę szturmową.
5 minut	Rozkaz d-cy plutonu: „Przygotowanie się do szturmu". „Do szturmu naprzód".	Drużynowi powtarzają rozkaz: „Przygotowanie się do szturmu". Drużyny szybko posuwają się naprzód, prowadząc jednocześnie ogień i nie skupiają się, aby uniknąć strat od ognia nieprzyjacielskiego z bliskiej odległości. Z odległości 40 — 50 kroków rzucają granaty i z okrzykiem „hurra" wdzierają się w pozycję nieprzyjaciela, niszcząc go ogniem z bliska, granatami ręcznymi i bagnetem. R.k.m. szturmuje równocześnie z drużyną.
5 minut	Dowódca plutonu organizuje pluton, uzupełnia amunicję, podaje dalsze zadanie. Daje rozkaz do dalszego natarcia.	
5 minut	Omówienie i ocena ćwiczeń przez kierownika dcę plutonu. Bardzo dobrze nacierał kpr. obserwator. Strzelec Nowak nie umie wykonywać skoku, robiąc go przez przedpiersie stanowiska. Strzelec Kasprzak strzela, nie celując do celu. Strzelec Wolski padając, źle trzyma karabin — lufa w ziemi i przy padaniu podnosi nogi do góry. Strzelec Kamilski i Sikorski prowadzą ogień bardzo dobrze.	

Punkt 7-my

Kierownik ćwiczenia powinien dać dowódcy plutonu pełną inicjatywę w przygotowaniu ćwiczenia, kontroluje go jednak, służąc mu radą i doświadczeniem.

W czasie ćwiczenia do czynności kierownika należy:

1. Wyznaczyć miejsce i drogę posuwania się dla grupy oficerów obserwujących ćwiczenie.

2. Wprowadzić zebranych oficerów w sytuację, podając temat i krótkie założenie.
3. Podać metodę, jaką przyjął w przeprowadzeniu ćwiczenia.
4. Dać sygnał dowódcy plutonu do rozpoczęcia ćwiczenia.
5. Objaśnić czynności wykonywane przez dcę plutonu, drużynowych, obserwatorów i strzelców.

Co się tyczy miejsc dla obserwujących, to powinny być tak wybrane, ażeby obserwujący mieli bezpośrednią łączność z ćwiczącymi; jednak w żadnym wypadku nie należy dopuścić ich wejścia między ćwiczących, ponieważ peszą ich swoją obecnością, a tym samym obniżają poziom wykonania. Najlepsze stanowisko dla obserwujących będzie z boku ćwiczących lub 10 m z tyłu. Pozostałe punkty uważam za jasne i zbędnym byłoby je omawiać.

Po zakończeniu ćwiczenia:
1. Omówić przeprowadzone ćwiczenie.
2. Udzielić odpowiedzi na zadawane pytania.

Uważam, że ćwiczenia pokazowe dają tak duże korzyści zarówno dla obserwujących, jak i dla wychowawców, że należałoby je w jak najszerszym zakresie i jak najczęściej przeprowadzać. Czas, sprzęt i materiał zużyty do takich ćwiczeń jest małą stratą w porównaniu z korzyściami, jakie dają. Należy je prowadzić systematycznie, zacząć od małych oddziałów, potem kolejno wprowdzać coraz większe, a następnie bronie wspierające jak rusznice, c.k.m., moździerze, działka, łączność, saperów, czołgi i lotnictwo.

Widziałem kilka razy ćwiczenia pokazowe organizowane w Rembertowie przed rokiem 1939. Ćwiczenia te dostępne były tylko dla niektórych oficerów i chociaż organizowane były bardzo precyzyjnie, to jednak nie przemawiały do widza rzeczywistością walki, a robiły wrażenie raczej przygotowanego widowiska. Poza tym ćwiczenia te tak rzadko były organizowane, że żadnego wpływu na wyszkolenie nie miały.

Organizujmy więc ćwiczenia jak najczęściej, udostępniajmy ich oglądanie nie tylko oficerom, ale i podoficerom i szeregowcom, a osiągniemy coraz lepsze wyniki w naszej pracy.

Uwaga redakcji: Szef Dep. Piech. i Kaw. Gen. Dyw. Sankowski Józef w cyklu artykułów w „Polsce Zbrojnej" z drugiej połowy grudnia 1945 r. — dokładnie podaje, jak należy organizować ćwiczenia i przeprowadzać szkolenie kontyngentu. Ponadto redakcja zwraca uwagę na niezgodność z § 74 i 269 Reg. Walki Piechoty — punktów, względnie ustępów dotyczących szturmu i uzupełniania amunicji.

Ppłk PRISZCZEPCZYK PAWEŁ

Orientowanie się w terenie lesistym

Ani jednego manewru taktycznego nie można pomyślnie przeprowadzić bez uwzględnienia właściwości terenowych (topograficznych) tego rejonu, gdzie działa jakikolwiek oddział wojskowy. Skomplikowany charakter działań zaczepnych w terenie lesistym jest powszechnie znany. Tam jest widzialność ograniczona — orientowanie, rozpoznanie, współdziałanie i dowodzenie walką napotyka na wiele trudności. Obok powyższych trudności stwarza teren lesisty również i okoliczności sprzyjające do działalności bojowej wojsk. O ile las ogranicza widzialność, o tyle może nacierający przy ścisłym przestrzeganiu maskowania przeprowadzać przesunięcia, niepostrzeżenie prowadzić wszelkie prace przygotowawcze i nieoczekiwanie uderzać na npla.

Teren lesisty bardziej niż jakikolwiek inny teren narzuca nam szyk bojowy i plan manewru. Szyki bojowe plutonu w natarciu w lesie są zupełnie inne, niż w terenie otwartym. Jak wykazało doświadczenie, Niemcy starali się w walkach w lesie tworzyć zasadzki, wystawiać na drzewach obserwatorów, urządzać (budować) różnorodne zasieki, starali się rozczłonkowywać nasze szyki bojowe, wysyłając grupy żołnierzy na skrzydła i tyły.

Dlatego przy natarciu plutonu w lesie najkorzystniejszy jest szyk w formie „rombu“: jedna drużyna strzelecka posuwa się tyralierką wzdłuż frontu natarcia, dwie w rzędzie na skrzydłach pierwszej drużyny, a czwarta drużyna posuwa się tyralierką na zapleczu pierwszej. W odległości 80—100 m od 1 drużyny posuwa się dca plutonu w środku rombu, co ułatwia mu dowodzenie plutonem.

Niektórzy dcy, otrzymując zadanie bojowe, nie uwzględniają tych właściwości walki w terenie lesistym, o czym przekonać się można na następującym przykładzie: marszruta jednej z nacierających kompanii batalionu piechoty przechodziła

przez teren lesisty — podmokły, obfitujący w drzewa połamane burzą. Dowódca kompanii po otrzymaniu rozkazu nie przemyślał dość wnikliwie zagadnienia orientacji w lesie. Przy przemarszu do rejonu koncentracji zastosował on szyk bojowy w linię. Działania odbywały się w nocy, więc posuwaniu żołnierzy przeszkadzał zawalony las, w wyniku czego była przerwana łączność w szykach bojowych i pododdział przybył na miejsce z dość znacznym opóźnieniem.

Przykład ten świadczy o tym, że od oficera wymaga się większej niż od innych wykonawców — samodzielności i inicjatywy przy realizowaniu swoich, czy cudzych koncepcyj. Oderwanie pododdziału od głównych sił i od sąsiadów w walce leśnej jest objawem dość częstym, lecz przy konsekwentnym i przemyślanym dowodzeniu nie grozi to poważnymi następstwami.

Inaczej rozwiązał analogiczne zadanie porucznik I. Jego kompania otrzymała rozkaz odbycia ośmiokilometrowego marszu lasem i uchwycenia przeprawy przez kanał „S“ w rejonie wioski Ł., odcinając tym sposobem drogę wycofania się nieprzyjaciela. Jeszcze przed rozpoczęciem działania skład osobowy pododdziału por. I. był dobrze wyszkolony w orientowaniu się w terenie lesistym, według przedmiotów terenowych, słońca i innych oznak. Prócz tego każda drużyna miała jednego przewodnika azymutowego i dwóch strzelców mierzących kroki. Oni sprawdzali prawidłowość posuwania się i określali przebytą przestrzeń (odległość).

Przy posuwaniu się w lesie por. I. rozwinął kompanię w szyk „rombu“, a razem z kierunkowym plutonem posuwał się przewodnik azymutowy i dwóch mierzących odległość. Przy podejściu do wyznaczonych poszczególnych linii przewodnik azymutowy oznaczał miejsce każdorazowego pobytu swojego pododdziału, sprawdzał dokładność posuwania się i z pomocą mierzących odległość ocenił przestrzeń, którą przebył.

Na zasadzie tych danych dowódca kompanii z łatwością mógł zestawiać meldunki bojowe i dokładnie podawać swoje miejsce, stale utrzymując łączność z głównymi siłami. Przewidywanie to pozwoliło mu na dokładne wykonanie zadania. Wyjście kompanii w rejon przeprawy było tak niespodziewane dla npla, że dało por. I. możność szybkiego zniszczenia załogi ubezpieczającej przeprawę, a tym samym zyskania czasu dla umocnienia zdobytego rejonu przeprawy.

Drugim charakterystycznym przykładem orientacji w lesie są działania patroli rozpoznawczych, które stosuje się na froncie, z uwzględnieniem naturalnie poprzednio podanego sposobu działania, który daje dobre rezultaty. Skład patrolu roz-

poznawczego wysłanego na rozpoznanie npla powinien wynosić nie więcej niż drużynę. żeby działania jego były pomyślne należy wyjściową sytuację związać z terenem, tzn. że patrol powinien rozpocząć swój marsz z jakiegokolwiek punktu obserwacyjnego. Dca wysyłający patrol daje azymut od tego punktu który go interesuje.

Przykład zadania wyznaczonego patrolowi:

Posuwać się według azymutu 340° dotąd, póki nie odkryjecie stanowisk ogniowych npla, następnie odchyliwszy się w prawo albo w lewo od linii tego azymutu, ustalić miejsce sąsiednich stanowisk ogniowych.

Sposób posuwania się patrolu rozpoznawczego:

W przodzie posuwa się 2—3 żołnierzy (szperaczy) z kompasem. Zadaniem ich jest utrzymać podany azymut, obserwować do przodu i na boki, żeby nie wpaść w zasadzkę npla. W tyle czołowej grupy, w odległości 10—20 m idzie dca patrolu z obsługą r.k.m., a nieco dalej — jądro patrolu. Ze składu jądra wyznacza się dwóch strzelców, liczących kroki. Zadaniem jądra jest ubezpieczyć ogniem idących w przodzie, mierzyć przebytą przestrzeń, obserwować na boki oraz wierzchołki drzew, na których zwykle npl usadawia strzelców wyborowych i obserwatorów. W tyle za jądrem (20—30 m) posuwa się ubezpieczenie — dwóch żołnierzy (szperaczy), zadaniem których jest uprzedzić ewentualny niespodziany napad npla z tyłu, a także kontrolować dokładny kierunek posuwania się czołowej grupy i jądra. W chwili, gdy nieprzyjaciel, zauważywszy patrol, otworzy ogień, patrol i obsada najbliższego punktu obserwacyjnego powinny natychmiast wykonać wcięcie, kierując się odgłosem strzałów. Jednakże nie zważając na to, dca patrolu obowiązany jest podejść do ujawnionego stanowiska ogniowego na taką odległość, by niezbicie ustalić jego miejsce.

Przy tym nie może odchylić się od linii azymutu do tej chwili, póki nie zagraża mu niebezpieczeństwo celnego ognia. Gdy jednakże dalsze posuwanie się patrolu wg danego azymutu staje się niemożliwe, dca zapisuje albo zapamiętuje odliczone kroki od miejsca postoju, określa azymut ujawnionego punktu ogniowego i odległość do niego. Przy tym oznacza także azymut dalszego posuwania się, podając to do wiadomości czołowej grupie, która na nowo zaczyna liczyć kroki od miejsca zwrotu. Patrol maszeruje, kierując się nowym azymutem do tej chwili, póki nowy punkt ogniowy npla nie przeszkodzi mu w dalszym posuwaniu się.

Nie należy robić więcej, niż 3 do 4 zwrotów i 4—5 „prób“ odnalezienia punktów ogniowych, dlatego że można zmylić odległość i azymuty, a w końcu zabłądzić. Jednakże rozgarnięty

i dobrze przygotowany dca patrolu może uniknąć tego, kreśląc sobie schemat swoich zwrotów i „prób“ oraz notując odległości i azymuty.

Po wykonaniu zadania dca patrolu powraca według odwrotnego azymutu (tzn. dodając lub odejmując od starego poprzedniego azymutu cyfrę 180°). Przytoczone wyżej przykłady wskazują, iż oficerowie znający właściwości walki w lesie i sposoby orientowania się w nim, dokładnie kierują szykami bojowymi, działają śmiało i energicznie, stosując manewr, okrążając i niszcząc wroga częściami i mimo chytrości npla osiągają powodzenie z małymi stratami.

Określenie azymutu

Podręczniki topografii wojskowej posługują się jednym sposobem określania azymutu w terenie.

Jak wiadomo polega on na tym, że kompas orientuje się, nakłada się na niego linijkę w kierunku na przedmiot, którego azymut określa się i otrzymuje się wyliczenie na podziałce, która jest azymutem.

Jeżeli to jest kompas Adrianowa — wyliczenie otrzymuje się według celownika.

Jest jednak jeszcze i drugi sposób określania azymutu. Praktyka zajęć z podchorążymi i oficerami wykazała, że jest on prawie nieznany nie tylko podchorążym, ale i większości oficerów.

Ten sposób polega na tym, że zwracamy się twarzą do przedmiotu, którego azymut chcemy określić, kierujemy kompas Północą (zerem) na przedmiot, Południkiem (180°) — na siebie. Zwalniamy strzałkę magnetyczną, odliczamy pokazane przez nią wyliczenie od 360° i otrzymujemy azymut przedmiotu.

Jak widać, tym sposobem odpada konieczność orientowania kompasu i nakładania linijki (jeżeli to jest kompas ćwiczebny).

Na tym polega zaleta drugiego sposobu i większość podchorążych i oficerów zaznajomiwszy się z nim, uważa go za praktyczniejszy.

Najważniejsze wydarzenia polityczne i wojskowe w 1945 r.

Rok 1945 zamknął w swoich granicach ostatni kontrmarsz wojennego wysiłku Sprzymierzonych. Już rzut oka w jego perspektywę, w pełne treści wnętrze tego czasokresu zwraca pobieżnym nawet obserwatorom uwagę, że rok ten jest ostatnim aktem dziejowego dramatu ludzkości, epilogiem 6-cio aktowej tragedii, w której naród Polski odegrał, jeżeli nie główną, to w każdym razie pierwszorzędną rolę.

Sięgnijmy pamięcią do chmurnego prologu, który jak ponura wróżba Kassandry zapowiada upadek i zniszczenie nowoczesnej Troii, stolicy naszego Kraju — Warszawy. Ta zła wróżba, ekspozycja do mającego się rozegrać dramatu, to zupełne odsunięcie szerokich rzesz społeczeństwa polskiego od wpływu na zewnętrzną i wewnętrzną politykę Polski.

Na skutek rozwoju pomajowych wypadków, w Kraju opozycja została zmiażdżona. Prewencyjnymi ustawami policyjnymi prasie zakneblowano usta, a klika nieodpowiedzialnych polityków z Beckiem, Rydzem Śmigłym i bezwolnym w ich rękach ówczesnym Prezydentem Mościckim prowadziła przy akompaniamencie wiwatów i marszów powitalnych, przez flirty z włoskim faszyzmem i hitleryzmem, nawę Państwa śmiało i z lekkomyślnością straceńców ku katastrofie.

Strzały bowiem, jakie towarzyszyły Hermanowi Goeringowi i hrabiemu Ciano w Białowieży i Spale, dnia 1 września zagrzmiały stokrotnym i milionowym echem na granicach płonącej pod ogniem najeźdźców Ojczyzny.

Oto wstęp do tragicznego września 1939. 27 tegoż miesiąca bombardowana nieludzko z powietrza i ciężką artylerią, a częściowo i spalona Warszawa — poddała się, a w parę dni później rozklejono pierwsze „Bekanntmachung", w którym wyliczono nazwiska pierwszych rozstrzelanych przez Niemców Polaków, bez sądu, za to tylko że byli Polakami.

Rok 1940 podobny jest do długiego korytarza, który łączy dwie cele więzienne. W Wenecj inad Canale Grando istnieje Most Westchnień. Łączy on sale sądowe pałacu sprawiedliwości z miejscem kaźni, gdzie tracono podsądnych. Rok 1940 i następne lata wojny to właśnie taki Most Westchnień. Pada zdeptana pruskim butem Dania, Niemcy lądują w Norwegii, zajmują Luxemburg, Holandię, Belgię, obchodzą i przełamują linię Maginota, linię Weyganda i wśród trzasku pędzących czołgów i warkotu sztukasów kapituluje Francja.

Rok 1941 to drugi akt niewiarygodnego dramatu. Intryga narasta. Podłe charaktery w czarnych mundurach, szajka zdyscyplinowanych morderców i piromanów opanowuje prawie całą Europę. Pożar obejmuje cały świat. Sterroryzowani grą rzeczywistości widzowie czują, że w powietrzu wisi hamletowskie „być albo nie być".

Cyrano de Bergerac, bohater z francuskiego romansu historycznego, pod koniec swego życia dobywa szpady i walczy ze śmiercią uzbrojoną w srebrną kosę. W czasie II wojny światowej ludzkość również odbyła dramatyczny pojedynek ze śmiercią.

Atoli ten duel zakończył się szczęśliwie. Podpalacze świata zostali schwytani i obecnie pewien ich procent zajmuje miejsce na ławie oskarżonych w norymberskim procesie.

Słynny matematyk i fizyk angielski Nevton, określając prawa ruchu i bezwładności, powiedział: „Akcja równa się reakcji". Względem każdego działania istnieje przeciwdziałanie równe co do siły, a przeciwne co do kierunku. Wodzowie ludzkości, kierownicy wielkich mocarstw zrozumieli powagę położenia. Państwa kapitalistyczne połączyły się wojennym sojuszem ze Związkiem Państw Socjalistycznych i w ten sposób wobec agresorów germańskich powstało sprawiedliwe zbrojne przeciwdziałanie, wybudowano mur koalicji, która doprowadziła do zwycięstwa.

Nie sposób jest w jednym artykule zamknąć ten dynamiczny szmat historii, o którym kiedyś pisać będą grube tomy. Hitler chwalił się wielokrotnie, iż rok 1918 nie powtórzy się nigdy. W kolosalnej emisji kabotyńskich przemówień tego historycznego krzykacza w mundurze, to właśnie powiedzenie, że rok 1918 nie powtórzy się nigdy, jako może jedyne z tego co powiedział sprawdziło się. Zastanówmy się bowiem w czym leżał sens roku 1918. Po dramatycznej rozmowie ówczesnego szefa sztabu armii niemieckiej generała von Ludendorffa z cesarzem Wilhelmem II, Kaiser ustąpił. Niemcy udały, że robią rewolucję. Przy współpracy załganych profesorów prusko-junkierska soldateska zmontowała w Rzeszy republikę. Republika niemiecka była niczym innym tylko parawanikiem, kotarą, za którą odbywał się nierząd zbrojeń i drukowanie wielkich i małych haseł odwetowych. Niemcy z I-szej wojny wyszły obronną ręką. Za wyjątkiem krótkotrwałej okupacji zagłębia Ruhry, nie były zupełnie tknięte stopą koalicyjnego żołnierza.

Chorobliwy pisarz niemiecki Hans Heinz Evers napisał książkę pod tytułem „Podwójne życie barona Jezus Maria von Friedel". W książce tej opisuje tragedię schizofrenika, maniaka, który cierpi na rozszczepienie jaźni i który nie jest zdecydowany, czy jest baronem von Friedel czy też baronową von Friedel. W końcu nieszczęsny degenerat zazdrosny o tą drugą osobę swojego „ja", mianowicie o baronową, dokonuje na jej osobie zamachu rewolwerowego, przy czym rzecz oczywista strzela do samego siebie i popełnia samobójstwo. W tej fantastycznej nowelce jest głębszy sens. Niemcy mają predyspozycję do podwójnego życia. Występując jako pacyfiści i republikanie, w skrytości zbroją się i marzą o rządach despotycznego tyrana.

Zdaje się jednak, że rok 1945 wyleczy jeżeli nie raz na zawsze, to w każdym razie na dłuższy okres czasu naród niemiecki od „podwójnego życia". Rok 1945 był podobny do kaftana bezpieczeństwa, jaki zorganizowany świat nałożył na niemieckiego furiata. Obalono mit o nadczłowieczeństwie narodu niemieckiego, o „boskim" posłannictwie führera, o niezwyciężalności armii niemieckiej.

Armia niemiecka faktycznie już wcześniej pobita pod Moskwą, pod Stalingradem i w Afryce, została w 1945 roku zdziesiątkowana. Poniosła niespotykaną w swoich dziejach klęskę. Armie koalicyjne mocarstw

zachodnio-europejskich sforsowały linię Zygfryda, a wcześniej zaczęta styczniowa ofensywa wojsk radzieckich i polskich doprowadziła w konsekwencji do oswobodzenia Warszawy (17.I 1945) i terytorium całej Polski, oraz do przekroczenia Odry, Nissy. W kwietniu obie sojusznicze armie z zachodu i wschodu połączyły się, przy końcu zaś tego miesiąca Armia Czerwona i Wojska Polskie zdobyły Berlin.

Hitler i oficerowie niemieccy, pragnąc podtrzymać upadającego wśród narodu niemieckiego i żołnierzy ducha, mówili tajemniczo: „Bald kommt die neue Waffe". Po V 1 i V 2 miało przyjść V 3 — bomba atomowa. Mianowicie w Czechach w okolicach Sudetów znajdują się minerały, z których można produkować aktynouran. Jest to jeden z głównych składników bomby atomowej. Uczeni niemieccy czynili w tym sensie doświadczenia i strach pomyśleć o tym, co stałoby się z ludzkością, gdyby ta potężna broń znalazła się w rękach fanatycznego szaleńca — Hitlera.

Po odejściu Hitlera, który prawdopodobnie popełnił samobójstwo, następuje ważny w dziejach 1945 roku i całej wojny moment. Samozwańczy kierownik nowego rządu niemieckiego admirał Doenitz próbuje na własną rękę pokłócić aliantów przez próbę jednostronnej kapitulacji wobec mocarstw zachodnich. Atoli ten machiawelski plan, który tak, jak worek Pandory nosił w sobie zarodki przyszłych nieporozumień i poważnych konfliktów pomiędzy Radziecką Rosją a Zachodem, został przez obie strony potraktowany jako występ błazeński.

Amerykanie, działając wspólnie z Sowietami, aresztowali Doenitza. Koalicja rozszyfrowała istotny sens zamiarów niemieckich. Hitlerowcy i kapitaliści niemieccy wierzyli, że groźbą niebezpieczeństwa rosyjskiego uda się uratować nie tylko Rzeszę, ale i także ich prywatne stanowiska i majątki. Zwłaszcza, że zmarł wówczas w kwietniu wyjątkowo sprawiedliwy mąż opatrznościowy, wielki chrześcijanin czynu, Franklin Delano Roosevelt. Aliści to, co później zaszło, przekreśliło całkowicie najskrytsze plany niemieckie.

Twórcą wczorajszej potęgi niemieckiej był żelazny mąż stanu Rzeszy Bismarck. Zabalsamowane zwłoki Bismarcka mieściły się w srebrnej trumnie w staroświeckim miasteczku niemieckim Poczdam, które leży na południe od Berlina. W Poczdamie rezydował również półtora wieku temu drugi twórca potęgi pruskiej i ojciec militaryzmu niemieckiego Fryderyk II. W tymże też mieście w roku 1945 odbyła się, jakby za wskazaniem Nemezeis dziejowej, konferencja, która stworzyła realne podstawy pod likwidację niebezpieczeństwa niemieckiego w Europie i świecie.

W literaturze szeregu narodów spotyka się opowieści o trzech dzielnych przyjaciołach, trzech żołnierzach lub podróżnikach, którzy aczkolwiek mają różne charaktery, uzupełniają się wzajemnie i śmiałą wspólną akcją obalają wszelkie intrygi, prowadzące do zwycięstwa dobrego nad złem.

Konferencja poczdamska może być porównana śmiało do triumfu trzech dzielnych żołnierzy: Rosji, Ameryki i Anglii.

Obalono tam próby intryg, uratowano honor i życie cywilizacji. Nakreślono wytyczne dalszej rzeczowej współpracy trzech wielkich mocarstw. Określono dokładnie, w jaki sposób Niemcy zostaną rozbrojone,

wytyczono granice zachodnie Polski na Odrze i Nissie. Nakreślono też dokładnie plan wyplenienia w Niemczech tych czynników, które są społecznie wsteczne, a na których opierała się ich siła i reakcyjne idee. Postanowiono likwidację ciężkiego przemysłu Rzeszy, obszarników i pruskiej soldateski.

Jeszcze nie przebrzmiały echa konferencji poczdamskiej, której deklarację ogłoszono w pierwszych dniach sierpnia, kiedy w parę dni później po ultymatywnym ostrzeżeniu rzucili Amerykanie na japońskie wyspy pierwszą bombę atomową. Związek Radziecki zgodnie ze swoim przyrzeczeniem przystąpił do działań wojennych przeciwko państwu Wschodzącego Słońca. W połowie tego miesiąca Japonia bezwarunkowo skapitulowała i w ten sposób skończył się ostatni akt sześcioletniego dramatu.

Bogini grecka Eris, która rozsiewała niezgodę, wyniosła na światło dzienne złote jabłko. Jabłko to stało się po pewnej uczcie przyczyną całego szeregu nieszczęść. Takim jabłkiem niezgody, zdawało się, stanie się bomba atomowa. Posiadanie tego bądź co bądź groźnego instrumentu zniszczenia zachęciło te koła kapitalistów i przemysłowców zachodnio-europejskich, które swego czasu były zwolennikami polityki tak zwanej „monachijskiej". Zachowawcze czynniki angielskie i francuskie wysunęły konspekt jakiegoś „bloku zachodniego", który miał być rzekomo przeciwwagą ekspansji amerykańskiej i rosyjskiej.

Zakulisowe gierki, próba zastraszenia świata przy pomocy bomby atomowej, wszystko to wywołało pewne rozprzężenie wśród zgodnych dotąd mocarstw, czego odzwierciadleniem było rozbicie w październiku konferencji londyńskiej. Oficjalne komunikaty mówiły wprawdzie o niezgodności merytorycznej co do sposobu prowadzenia samych obrad, ale istotnym i głębszym sensem nieporozumienia była zła atmosfera polityczna i siły reakcji światowej.

Wojna domowa, jaka rozgorzała w Chinach pomiędzy centralnym rządem Czang-Kaj-Szeka, a komunistami chińskimi oraz powstanie Azerbejdżanów i Kurdów w Iranie Perskim, nad którym z natury rzeczy unosi się mdły zapach perskiej nafty, wszystko to było politycznymi sygnałami, jakąś melodią ostrzegającą i plastycznie przedstawiającą rozbieżne poglądy wśród trzech wielkich mocarstw.

Wystąpienie Armeńczyków w sprawie terytorium i ludów armeńskich w Turcji, sprawa Dardaneli i demilitaryzacji cieśnin, awantury w Grecji, były dalszym ciągiem zaznaczonego poprzednio „leitmotivu".

Nie mniej w tych krytycznych dla świata momentach ludy poszczególnych narodów dały wyraz swej pokojowej chęci załatwienia wszystkich spraw spornych. Wybory jakie się odbyły kolejno we Francji, Jugosławii, Bułgarii, które przyniosły zwycięstwo frontom demokratycznym oraz wybory w Austrii i na Węgrzech, jak wreszcie cały szereg gospodarczych trudności, na które natknęła się Anglia, Francja; wielkie opory działające w najbogatszym w złoto kraju świata, Ameryce, przy próbie rekonwersji, tj. przestawienia gospodarki z wojennej na pokojową, wszystko to skłoniło pochopnych dotąd do sporów polityków do ustępstw i znalezienia drogi wyjścia.

W grudniu 1945 roku rozpoczęła się w Moskwie konferencja ministrów trzech mocarstw — Bevina, Byrnesa i Mołotowa. Na konferencji tej, która odbywała się w zupełnie innej atmosferze, bo w większej szczerości politycznej, znaleziono linię porozumienia. Za cenę pewnych ustępstw w południowo-wschodniej Europie mocarstwa zachodnie ustąpiły do pewnego stopnia ze swej polityki w Chinach i w Iranie.

W wieczór wigilijny, kiedy ukazywała się pierwsza gwiazdka, a chrześcijańskie narody całego świata szeptały ewangeliczne słowa „Pokój ludziom dobrej woli", anteny stacji nadawczych świata przyniosły wiadomość o pozytywnych i szczęśliwych wynikach konferencji moskiewskiej.

Oprócz wytycznych co do ogólnej akcji światowej 3 Sprzymierzone mocarstwa uzgodniły swoje działanie wobec pobitych Niemiec. Zagłębie Ruhry będzie znacjonalizowane, a połowę zakładów zbrojeniowych Kruppa przyznano Rosji Radzieckiej i Polsce.

W konferencji moskiewskiej jest pewna głębsza symbolika. W noc wigilijną według wersetów Ewangelii trzech Mędrców ze wschodu szukało Chrystusa. Chrystus jak wiadomo jest uosobieniem miłości. Ludzkość li-tylko przez miłość i we wzajemnym szacunku i poszanowaniu znajdzie wspólny język i drogę, która nas wszystkich zawiedzie do materialnego i moralnego dobrobytu i szczęścia.

Nie sposób jest wyliczyć wszystkie punkty samej konferencji moskiewskiej. Rozmawiano tam też na temat Italii, Rumunii, Bułgarii, Węgier i Finlandii, a więc tych krajów, które walczyły przeciw koalicji. Orędzie ministra Byrnesa zapowiada zwołanie konferencji pokojowej w Paryżu najpóźniej w dniu 1 maja 1946 r. W konferencji pokojowej w Paryżu wezmą udział ministrowie spraw zagranicznych Ameryki, Rosji, Anglii, Chin i Francji oraz przedstawiciele wszystkich państw, które należą do Narodów Zjednoczonych.

Co to są Narody Zjednoczone? Genezy Narodów Zjednoczonych należy szukać w odwiecznym dążeniu ludzkości do znalezienia wspólnej pokojowej płaszczyzny na rozwiązanie wszystkich spraw. W skład Narodów Zjednoczonych wchodzi narazie 51 narodów świata. Obecnie w styczniu 1946 roku w Londynie odbywa się posiedzenie Narodów Zjednoczonych. Komisja ta opracowuje porządek obrad, wnioski i regulamin zgromadzenia ogólnego.

Po pierwszych przemówieniach powitalnych w Londynie, w których brał udział między innymi król angielski, rozpoczęły się obrady. Pierwsze posiedzenia wykazują pewne różnice zdań co do formalnego sposobu prowadzenia obrad. Obecni spierają się na temat zdania, czy wnioski mają być uchwalane przez 14 delegatów czy przez 51.

Rozmowy toczą się wśród energicznych projektów i kontrprojektów. Jest rzeczą charakterystyczną, że równocześnie prawie z otwarciem londyńskich obrad prasa i radio całego świata podały wiadomość lansowaną przez agencję Reutera — oto uczeni radzieccy Joffe, Kapica, Siemionow i inni, wynaleźli podobno również bombę atomową. Oparcie zasady działania radzieckiej bomby atomowej polega na wyzyskaniu sił odśrodkowych i wirowych. Jest to bomba uranowa o dowolnej wielkości, której niszczący promień działania sięga 85 km wszerz. Rzecz zrozumia-

ła, że gdyby ten wynalazek, na co brak dotąd urzędowych potwierdzeń rosyjskich, był istotnie dokonany, reakcja światowa przeciwko swoim planom znalazłaby odpowiedni atut w rękach pokojowo nastrojonej Rosji Radzieckiej.

Kończąc ten przegląd najważniejszych wydarzeń II Wojny Światowej i roku 1945, można jeszcze rzucić parę cyfr gospodarczych, które zobrazują ogrom wysiłków Sprzymierzonych. W roku 1941 budżet Rosji Radzieckiej zamknął się kwotą ponad 160 miliardów rubli, Stany Zjednoczone z tytułu ustawy o dzierżawie i pożyczce udzieliły reszcie aliantów rozmaitych towarów i usług na sumę przekraczającą 35 miliardów dolarów.

Flota handlowa USA wysunęła się na pierwsze miejsce w świecie i osiągnęła 36 milionów ton. W roku 1943 budżet angielski wyniósł około 6 miliardów funtów szterlingów. Każdy dzień wojny kosztował Amerykę ponad 30 milionów dolarów. Pod bronią kobiet i mężczyzn stanęło w ciągu tych gigantycznych zmagań na całym świecie około 100 mil. ludzi. W Polsce od kuli niemieckiej, z głodu lub od noża faszystów zginęło 7 i pół mil. ludzi, w tym 4 mil. żydów.

Wielki pisarz angielski Bernard Shaw powiedział, iż jesteśmy dzikusami, którym wydaje się, że są cywilizowani. Za te wszystkie pieniądze, które wydano na wojnę, można było świat zamienić w raj miodem i mlekiem płynący.

To też Papież Pius XII, przemawiając z okazji Godnych Świąt przez radio watykańskie, potępił faszyzm i zawezwał narody do pokoju, poszanowania prawa i porządku. Wierzymy, że świat istotnie pójdzie drogą pokoju i demokracji.

Por. Tużański Władysław

Z okazji pierwszej rocznicy wznowienia wydawnictwa czasopisma wojskowego „BELLONA" — Redakcja „PRZEGLĄDU PIECHOTY", składa życzenia jak największego rozwoju „Bellony" ku pożytkowi odrodzonego Wojska Polskiego.

Czasopismo to jako pierwsze, które ujrzało światło dzienne już po wyzwoleniu zaledwie części Polski, dało przykład godny do naśladowania, jeśli chodzi o rozmach, sprężystą organizację i propagandę.

Można śmiało powiedzieć, iż poziom szczególnie ostatnich numerów dorównuje, a w niektórych artykułach nawet przewyższa poziom przedwojenny.

Stała dążność do uzyskania najwyższego poziomu daje gwarancję, iż czasopismo to stanie się naprawdę jednym z najpoważniejszych wśród różnych innych miesięczników, czy kwartalników wojskowych.

Zapowiedziane wprowadzenie wiadomości z zagranicy, specjalnie z zachodu, przyczyni się w wysokim stopniu do zapoznania szerokiej masy oficerskiej z tym ciekawym materiałem, dotąd zupełnie nam nie znanym, tak jeśli chodzi o organizację, jak też o doktrynę walki.

Za dotychczasową żmudną pracę Redaktorowi Majorowi ZAWILSKIEMU APOLONIUSZOWI należy się pełne uznanie i podziw, że, w tak ciężkich często warunkach, potrafił sprostać zadaniu i wprost z niczego rozpocząć i poprowadzić to wielkie dzieło, jakim bezsprzecznie było wznowienie i postawienie na odpowiedniej stopie „BELLONY".

KOMITET REDAKCYJNY:

Gen. dyw. Olbrycht Bruno
Gen. bryg. Mossor Stefan,
Płk Doroszenko Lew,
Płk Turkowski Marian,
Płk Kluczyński Wacław,
Płk Nowak Walenty,
Ppłk Skulski Leonard
Ppłk Miklas Feliks
Mjr dypl. Morzkowski Ignacy

Redaktor:
Podpułkownik Więcek Stanisław

Sekretarz:
Kpt. Kmiecik Albert